Nr 107. Kraków, Piątek 10 Maja 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 80 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienników Hoposza i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 6 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoie pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 9 maja.

Nota hr. Kalnokyego z 25 kwietnia do prezesa gabinetu węgierskiego w sprawie podróży nuncyusza Agliardiego, wykazuje najdowodniej zupełną słuszność ostrych zarzutów, skierowanych przeciw p. Banffemu w sensacyjnym komunikacie *Polit. Corresp.* Nota zaraz w nagłówku stwierdza, że jest poufną, a przeto p. Banffy nie był ani upoważniony, ani upoważnionym do składania na jej podstawie żadnych deklaracyj w parlamencie; dla celów tedy partyjnych, dla dogodzenia koryfeuszom liberalizmu i bezwyznaniowości, nadużył on lekkomyślnie zaufania w rzeczach najdrażliwszych, a przez to skompromitował nietylko siebie osobiście, ale i powagę urzędu, jaki piastuje.

Nota dowodzi dalej, iż między p. Banffym i solidaryzującym się z nim gabinetem węgierskim a ministrem spraw zagranicznych, zachodzi istotna i bardzo zasadnicza różnica zapatrywań na stanowisko i zakres działania nuncyusza apostolskiego w państwach katolickich. Jasno i poprawnie zaznacza hr. Kalnoky, iż „apostolskiemu nuncyuszowi, jako reprezentantowi nie mocarstwa świeckiego, lecz Głowy katolickiego Kościoła, przyznawane bywa w katolickich państwach zawsze co do istoty swej odmienne stanowisko od stanowiska innych ambasadorów" i że to „nadzwyczajne stanowisko wypływa z uznanej supremacyi Papieża nad Kościołem katolickim i nad wszystkimi katolikami." Ten ustęp noty w połączeniu z dalszym, akcentującym z całym naciskiem, iż minister spraw zagranicznych „ze stanowiska wspólnego czuwać ma także nad stosunkami austryackiej części monarchii do Stolicy św." jest wprawdzie delikatną, ale dość wymowną wskazówką, iż urząd spraw zagranicznych nie powinien dać się porwać jednostronnym tendencyom i popędom obecnej w parlamencie węgierskim większości, która z brutalną zajadłością i z masońskim fanatyzmem napada na Kościół i jego przedstawicieli i usiłuje naruszyć jego prawa i interesa. A więc hr. Kalnoky broni w pierwszej części swej noty tej jedynie słusznej zasady, iż interes całości państwa nie może być podporządkowanym zachciankom jednej jego części, a tem mniej jednego stronnictwa.

Nota wreszcie zapowiada tylko ewentualnie zwrócenie się z reklamacyą do Kuryi rzymskiej, podczas gdy p. Banffy złożył w parlamencie fałszywe oświadczenie, iż interwencya dyplomatyczna już nastąpiła. Słusznie też zauważył hr. Apponyi, iż w całej tej sprawie popełnił p. Banffy seryę najcięższych błędów, które utwierdzają go jeszcze bardziej w przekonaniu, iż p. Banffy w ogóle nie jest w stanie odpowiedzieć wyższym wymaganiom swego stanowiska. Słusznie także podniósł hr. Apponyi, iż p. Banffy o ważnym urzędowym fakcie drażliwej natury, dotykającym stosunków międzynarodowych, nie miał prawa zawiadamiać parlamentu na podstawie przypuszczeń i że wbrew przyjętym ogólnie regułom międzynarodowej etykiety, toczącą się między dwoma gabinetami dyplomatyczną akcyę, uczynił przed jej zakończeniem przedmiotem publicznej dyskusyi w parlamencie.

Lecz mimo tych jaskrawych błędów, które tak bardzo jaskrawo wytknięto p. Banffemu w *Polit. Corresp.*, liberalna większość węgierska powitała go z entuzyazmem, a zostające na jej usługach węgierskie i wiedeńskie organa, nie wahały się nawet podnieść, iż baron Banffy nie mógł marzyć o świetniejszej rehabilitacyi, jak ta, którą mu dano przez ogłoszenie noty hr. Kalnokyego. Nam się jednak zdaje, że zarówno ogłoszenie noty, jak i dalszy przebieg sprawy, jeszcze bardziej skompromitowały prezesa węgierskiego gabinetu. Rehabilitacya jego mogła polegać tylko albo na ustąpieniu z urzędu hr. Kalnokyego, albo na zaprzeczeniu komunikatowi *Polit. Corresp.* wszelkiego oficyalnego charakteru. Tymczasem dymisya hr. Kalnokyego nie została przyjętą, a cesarz w odręcznem piśmie, w bardzo łaskawych wyrazach zapewnił ministra spraw zagranicznych o najzupełniejszem swojem zaufaniu. Z drugiej zaś strony, komunikatu *Polit. Corresp.* tylko żadną późniejszą półurzędową enuncyacyą nie osłabiono, ale nadto dodatkowo stało się wiadomem, iż hr. Kalnoky własnoręcznie go napisał i osobiście jego ogłoszenie spowodował. Jeżeli to wszystko jest wystarczającą dla p. Banffego rehabilitacyą, to powinszować mu możemy, że z taką zimną krwią i wielkością bez żadnego wstrętu potrafił połknąć gorzką pigułkę, jaką mu podano za pośrednictwem *Polit. Corresp.*

Lecz nie chodzi nam wcale o rehabilitacyę p. Banffego, ani się o nią bynajmniej nie upominamy, ani jej pragniemy. Nam chodzi o tę krzywdę i szkodę, wyrządzoną przez p. Banffego monarchii, której tak bardzo zależeć musi na utrzymaniu jak najprzyjaźniejszych stosunków ze Stolicą św. I tutaj z prawdziwem ubolewaniem wyznać musimy, iż jeżeli porywcze oświadczenie p. Banffego mogło te stosunki nadwerężyć, to ogłoszenie noty ministra spraw zagranicznych konflikt cały przerzuciło w ostrzejszą i krytyczniejszą fazę.

Kto uważnie odczyta całą notę, ten łatwo dostrzeże, iż między pierwszą jej połową, a ustępami końcowemi niema logicznego związku. Minister z góry stwierdza, iż nie dostał on żadnych informacyj, któreby umożliwiły mu na podstawie wiarogodnych dat wyrobić sobie sąd, czy i o ile msgr Agliardi wmięszał się w wewnętrzne sprawy Węgier, w dalszym ustępie nie przypisuje sobie rzeczowej znajomości specyalnych stosunków węgierskich, a mimo to w końcu noty „zdaje mu się, iż nuncyusz dopuścił się godnej nagany nietaktowności." Minister mniema, iż nuncyusz w każdym razie powinien był podróż swoją, jako niebędącą na czasie, odroczyć, a jednak wiadomo, że podróż ta odbyła się za jego wiedzą oraz wskutek zachęty barona Josiki i barona Banffego. Wogóle konkluzye noty stoją w sprzeczności ze zasadniczem i uznania godnem stanowiskiem, któremu hr. Kalnoky dał wyraz na wstępie tej noty.

Nie chcąc wchodzić w rozbiór kwestyi, jakie powody i jakie czynniki skłoniły hr. Kalnokyego do ogłoszenia tej noty, dość jest ograniczyć się do stwierdzenia tego suchego i zdumiewającego faktu, iż w celu usunięcia konfliktu, hr. Kalnoky zgodził się na ogłoszenie noty, w której zachowanie się nuncyusza nazwał „godną nagany nietaktownością." Jest to, mimo łagodnego tonu pierwszej części noty, bezwarunkowo dotkliwą obrazą przedstawiciela papieskiego. I jest to prawdziwie zatrważający objaw, jeśli w następstwie destrukcyjnych złowrogich prądów i destrukcyjnych stosunków w Węgrzech, potrzebnem się stało narażenie jednego z najważniejszych, najdonioślejszych i najżywotniejszych dla państwa stosunków dyplomatycznych. Publikacya noty nietylko dla Węgier i z powodu Węgier, naraża stosunki naszej monarchii z Watykanem na dalsze oziębienie lub przejścia ostrzejsze, ale nadto całe przesilenie, przy którego załatwieniu wyszły na jaw takie zakulisowe szczegóły, jest szkodą dla powagi monarchii w Europie.

A dalej przesilenie to odsłoniło jeszcze jednę bardzo przykrą stronę. Wiedział każdy i przed wystąpieniem p. Banffego, że Węgrzy mają i muszą mieć wpływ na zagraniczną politykę państwa, bo wszakże zagwarantowano im to w konstytucyi. Ale nie wiedziano, a przynajmniej nie widziano, że wpływ ten może się objawiać w formie, powodującej wprost wykolejenie na Ballplatzu wiedeńskim. Dziś wszyscy to widzą. Jakie zaś to ma znaczenie, łatwo pojąć z następujących względów. Kiedy wiadomość o konflikcie i publicystycznej jego formie w *Polit. Corresp.* dobiegła do Pesztu, półurzędowy organ węgierski oświadczył, że 1) baron Banffy ma za sobą partyę liberalną i większość stronnictwa niezawisłości; 2) że w następstwie konfliktu mógłby na szwank być narażonym stosunek prawno-polityczny Węgier. Druga ta uwaga, wypływająca z pierwszej, jest najzwyklejszą groźbą zerwania dualizmu. Groźba ta wychodzi od stronnictwa, którego racya bytu w oczach wiedeńskich sfer decydujących polega właśnie na tem, że jest ono rzekomo najsilniejszym obrońcą dualistycznego ustroju monarchii. Na jakichże podstawach stoi ten ustrój, jeśli przy pierwszej sposobności wierność dlań zamienia się na groźbę opuszczenia go! Ponieważ zaś za granicą wiedzą zarówno dobrze, jak u nas, że dualizm posiada z tej i z tamtej strony Litawy groźnych przeciwników (tu Czechów i narodowców niemieckich, tam stronnictwo niezawisłości), ponieważ obecnie do tej świadomości przystąpiła druga, świadomość niepewności przyjaciół i podpór dualizmu, ponieważ wreszcie dualizm, jakimkolwiek jest, jest bądź co bądź podstawą zagranicznej polityki austro-węgierskiej, przeto i z tego punktu widzenia epizod Kalnoky - Banffy jest dla powagi tej polityki wprost szkodliwym i zgubnym.

Załatwienie konfliktu, którego punktem kulminacyjnym było wniesienie dymisyi przez hr. Kalnokyego, należy z jednej strony do najciekawszych, najbardziej niespodziewanych i dramatycznych, z drugiej zaś strony do najmniej pocieszających i zadowalniających epizodów współczesnej historyi monarchii. Epilog konfliktu, wszczętego w parlamencie węgierskim, rozegrał się także w tymże parlamencie przez odczytanie noty hr. Kalnokyego. Ale jego przebieg i treść odbiły się i zapewne długo jeszcze odbijać się będą głośnem echem w sercach i umysłach katolickich. Hr. Kalnoky i baron Banffy porozumieli się; wzajemnem dla nich zadośćuczynieniem miało być odczytanie noty, ale ludność katolicka musi się zapytać: jakie zadosyćuczynienie danem będzie nuncyuszowi apostolskiemu? Ta ludność ma prawo oczekiwać i żądać tego zadośćuczynienia dla przedstawiciela Stolicy św. za ciężką obrazę, podwójnie mu wyrządzoną. Jest obowiązkiem reprezentantów tej ludności we właściwy sposób dać wyraz temu żądaniu i starać się o dokładne wyjaśnienie tych spornych kwestyj, które się wyłoniły w ciągu ostatniego przesilenia, a które dla swobodnego przeprowadzenia wysokich zadań i celów Kościoła mają pierwszorzędną doniosłość. W parlamencie austryackim odezwały się już w tej mierze głosy. Szczególną uwagę zwraca na siebie wniesiona we wtorek poważna treścią interpelacya, podpisana przez grono wybitnych posłów katolickich i konserwatywnych, między którymi znajdujemy nazwisko pierwszego wiceprezydenta Izby poselskiej. Wobec tego nasunąć się musi pytanie, jakie stanowisko zajmie Koło polskie w tej sprawie, tak żywo obchodzącej ogół katolicki. Nie wątpimy, że Koło polskie, reprezentujące kraj tak wybitnie i w tak ogromnej większości katolicki, uzna również potrzebę wyraźnego zaznaczenia swego zapatrywania w tej kwestyi, zapatrywania, odpowiadającego uczuciom i przekonaniom polskiego społeczeństwa katolickiego i że znajdzie do tego odpowiednią formę i stosowną chwilę.

Kalnoky - Banffy.

Wiener Ztg ogłasza następujące odręczne pismo do ministra domu cesarskiego i spraw zagranicznych hr. Kalnokyego:

Kochany hr. Kalnoky! Zapewniając pana o Mojem najzupełniejszem zaufaniu i uznając z wdzięcznością pańskie w ciągu długiego szeregu lat oddane Mi wierne i skuteczne usługi, do których dalszego trwania przywiązuję wartość — nie widzę się spowodowanym uwzględnić pańskiej prośby, wniesionej dnia 2 maja, o uwolnienie pana z pańskiego stanowiska wspólnego ministra spraw zagranicznych.

Wiedeń, 6 maja.

Franciszek Józef. w. r.

W austryackiej Izbie deputowanych wnieśli we wtorek posłowie baron Dipauli, hr. Belcredi i tow. do prezydenta ministrów następującą interpelacyę:

W konflikcie między węgierskim prezydentem ministrów, a J. E. ministrem spraw zagranicznych, ogłoszoną została wczoraj, d. 6 maja, pierwotnie poufna nota J. E. hr. Kalnokyego do barona Banffego. Wskutek tego ogłoszenia nie mogą podpisani pominąć tej sprawy milczeniem. Jakkolwiek w nocie zapatrywanie ministerstwa o wyjątkowem stanowisku nuncyusza apostolskiego wyraża słuszne zasady, to jednak dalsza treść i forma noty musiała w kołach katolickich bardzo zadziwić i wywołać przykre uczucia. Przy pożałowania godnem a do ogłoszenia dopuszczonem ujemnem ocenieniu wystąpienia J. E. apostolskiego nuncyusza, musi szczególnie uderzać, iż ta nagana nie mogła się oprzeć na żadnych pozytywnych faktach. Przedewszystkiem konkluzya, jaką J. E. p. minister spraw zagranicznych w końcu swojej noty zdaje się wyciągać, zdolną jest naruszyć stanowisko apostolskiego nuncyusza, która to konkluzya nie da się zapewne pogodzić ze swobodą Kościoła, chociaż autentyczny tekst mówi nie o „kościelno-politycznych", lecz o wewnętrzno-politycznych sprawach. O ile chodzi o dogmatyczne zasady i nauki Kościoła katolickiego, supremacya Papieża jest katolicką nauką wiary, a wolność Głowy Kościoła nie może być ograniczoną w kierownictwie Kościoła, czy to kierownictwo uważa za właściwe wykonywać wprost, czy przez swoich przedstawicieli. Podpisani, jak się samo przez rozumie, nie myślą wcale mięszać się w jakikolwiek sposób w wewnętrzne stosunki węgierskiej połowy państwa. Gdy jednak biorąc w związku całą sprawę, nie jest wykluczoną interpretacya, jakoby przez „wewnętrzno-polityczne" stosunki rozumiane były także kościelno-polityczne kwestye, zapytują podpisani p. prezydenta ministrów: Czy według zapatrywania c. k. rządu słowa J. E. ministra spraw zagranicznych, jako wspólnego ministra: „iż broni on stanowiska, które wyklucza wszelkie wmieszanie się w wewnętrzno-polityczne stosunki i walki", mają się w ten sposób rozumieć, iż kwestye kościelno-polityczne nie są włączone do spraw wewnętrzno-politycznych?

Podpisani: Dipauli, Belcredi, Dr. Fuchs, Rapp, Morsey, Gasser, Klun, Povse, Treuinfels, Voszniak, Robicz, Chotek, Schorn, Peitler, Salvadori, Wolkenstein, Jan Schwarzenberg, Serenyi, Karol Maksymilian Zedtwitz, Marini, Jordan, Pfeifer, Kaltenegger, Hagenhofer, Herk, Bazzanella, Rammer, Plass, Zehetmayr, Ebenhoch, Doblhamer, Baumgartner, Wenger, Pabstmann i Kathrein.

Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, przed wniesieniem powyższej interpelacyi toczyły się w klubie Hohenwarta długie i szczegółowe rozprawy, w których brali także udział ministrowie Windischgrätz, Falkenhayn i Madeyski. Dzienniki te dodają, iż ministrowie stanowczo odradzali wnoszenia interpelacyi. Także hr. Hohenwart i kilku członków szlachty czeskiej, między nimi ks. Karol Schwarzenberg, oświadczyli się przeciw wnoszeniu interpelacyi, której nie podpisał hr. Hohenwart i część członków jego klubu.

Skoro interpelacya wniesioną została, odbyło się posiedzenie zarządu zjednoczonej lewicy niemieckiej celem zajęcia stanowiska wobec niej. Jak donosi *N. fr. Presse*, w gronie posłów niemiecko-liberalnych utrzymują, że interpelacya powyższa jest

---

„QUO VADIS".

Powieść z czasów Nerona.

(19)

przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Lygia widziała przez rozsunięte firanki te ciemne gromady i poczęła dygotać ze wzruszenia. Porywała ją naprzemian to nadzieja, to trwoga

— To on! to Ursus i chrześcianie! to stanie się już zaraz... — mówiła drżącemi ustami. — O Chryste, pomagaj! o Chryste, ratuj!

Ale i Aticinus, który z początku nie zważał na owo niezwykłe ożywienie ulicy, począł się wreszcie niepokoić. Było w tem coś dziwnego. Lampadarii musieli coraz częściej wołać: „Miejsce dla lektyki szlachetnego trybuna!" Z boków nieznani ludzie naciskali tak lektykę, że Aticinus kazał niewolnikom odganiać ich kijami.

Nagle krzyk uczynił się na przodzie pochodu, w jednej chwili pogasły wszystkie światła. Koło lektyki uczynił się tłok, zamieszanie i bitwa.

Aticinus zrozumiał: był to wprost napad.

I zrozumiawszy, struchlał. — Wiadomem było wszystkim, że cezar często dla zabawy rozbija w gronie augustianów i na Suburze i w innych dzielnicach miasta. Wiadomem było, że czasem nawet przynosił z tych nocnych wycieczek guzy i sińce, lecz kto się bronił, szedł na śmierć, choćby był senatorem. Dom wigilów, których obowiązkiem było czuwać nad miastem, nie był zbyt odległy, ale straż udawała w podobnych wypadkach głuchą i ślepą. Tymczasem koło lektyki wrzało; ludzie poczęli się zmagać, bić, obalać i deptać. Aticinusowi błysnęła myśl, że przedewszystkiem należy ocalić Lygię i siebie, a resztę zostawić losowi. Jakoż, wyciągnąwszy ją z lektyki, porwał na ręce i usiłował się wymknąć w ciemności.

Lecz Lygia poczęła wołać:

— Ursus! Ursus!

Była biało ubrana, więc łatwo było ją dojrzyć. Aticinus począł drugą wolną ręką narzucać na nią gwałtownie własny płaszcz, gdy naraz straszliwe cęgi chwyciły jego kark, a na głowę spadła mu jak kamień olbrzymia druzgocąca masa.

On zaś padł w jednej chwili, jak wół uderzony obuchem przed ołtarzem Jowisza.

Niewolnicy leżeli po większej części na ziemi, lub ratowali się, rozbijając się wśród grubych ciemności o załomy murów. Na miejscu pozostała tylko podruzgotana w zamieszaniu lektyka. Ursus unosił Lygię ku Suburze, towarzysze jego dążyli za nim, rozpraszając się stopniowo po drodze.

Lecz niewolnicy poczęli się zbierać przed domem Viniciusa i naradzać. Nie śmieli wejść. Po krótkiej naradzie wrócili na miejsce spotkania, na którem znaleźli kilka ciał martwych, a między niemi ciało Aticina. Ten drgał jeszcze, lecz po chwilowej silniejszej konwulsyi wyprężył się i pozostał nieruchomy.

Wówczas zabrali go i wróciwszy, zatrzymali się znów przed bramą. Trzeba było jednak oznajmić panu, co się stało.

— Gulo niech oznajmi — poczęło szeptać kilka głosów — krew mu płynie, jak i nam z twarzy i pan go kocha. Gulowi bezpieczniej od innych.

A Germanin Gulo, stary niewolnik, który niegdyś wyniańczył Viniciusa, a odziedziczony był przez niego po matce, siostrze Petroniusa, rzekł:

— Ja oznajmię, ale pójdźmy wszyscy. Niech na mnie jednego nie spada jego gniew.

Vinicius zaś począł się już niecierpliwić zupełnie. Petronius i Chryzotemis wyśmiewali go, lecz on chodził szybkim krokiem po atrium, powtarzając:

— Już powinni być!... Już powinni być!...

I chciał iść, a tamci oboje go wstrzymywali.

Lecz nagle w przedsionku dały się słyszeć kroki i do atrium wpadli hurmem niewolnicy, a stanąwszy szybko pod ścianą, podnieśli ręce w górę i poczęli powtarzać jękliwymi głosami:

— Aaaa!... aa!

Vinicius skoczył ku nim:

— Gdzie Lygia? — zawołał strasznym, zmienionym głosem.

— Aaaa!!!

Wtem Gulo wysunął się naprzód ze swoją pokrwawioną twarzą, wołając z pośpiechem i żałośnie:

— Oto krew, panie! broniliśmy! Oto krew, panie! oto krew!...

Lecz nie zdołał dokończyć, gdyż Vinicius chwycił bronzowy świecznik i jednem uderzeniem strzaskał czerep niewolnika, poczem objąwszy się za głowę rękoma, wpił palce we włosy, powtarzając chrapliwie:

— *Me miserum! me miserum!...*

Twarz mu posiniała, oczy uciekły pod czoło, piana wystąpiła na usta.

— Rózeg!!! — ryknął wreszcie nieludzkim głosem.

— Panie! Aaaa!... ulituj się! — jęczeli niewolnicy.

Lecz Petronius podniósł się z wyrazem niesmaku w twarzy.

— Chodź, Chryzotemis! — rzekł — jeśli chcesz patrzeć na mięso, każę odbić sklep rzeźnika na Karynach.

I wyszedł z atrium, w całym zaś domu, ubranym w zieleń bluszczów i gotowym do uczty, rozległy się po chwili jęki i świst rózeg, który trwał niemal do rana.

Koniec części pierwszej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przyp. Redakcyi. Z powodu wyjazdu Sienkiewicza do Kaltenleutgeben, druk powieści *Quo vadis* przerywamy na dni kilka. Dalszy ciąg będziemy mogli dać w przyszłym tygodniu.

Z TEATRU.

Czy najnowsza komedya Sudermanna, która onegdaj napełniła nasz teatr po brzegi, jest sztuką dobrą czy złą? uczciwą czy niemoralną? zajmującą czy nudną? w fakturze pełną oryginalności czy szablonu? wzruszającą czy obojętną? szczerą czy wymuszoną? głęboką czy płytką? efektowną czy bladą? w obserwacyi i oświetleniu postaci trafną czy fałszywą? w pomysłach i w założeniu nową czy osłuchaną? od *Honoru*, *Kańca Sodomy*, *Gniazda rodzinnego* bardziej czy mniej udaną? bardziej czy mniej sympatyczną? Na wszystkie te pytania odpowiedzieć potrzeba kategorycznie: tak lub nie. Czytelnicy mają prawo wymagać tego od recenzenta. A jeżeli już z samej natury rzeczy w ferowaniu tego rodzaju wyroków jest kłopot niemały, to w dzisiejszym wypadku kłopot ten podwójnie wzrasta, skoro na pytanie powyższe odpowiadano już wszędzie, gdzie *Walka motyli* dotychczas była wystawiana — a odpowiadano bardzo rozmaicie. Zdarzyło mi się czytać berlińskie, wiedeńskie i warszawskie recenzye z sudermanowskiej sztuki. W Berlinie wołano stanowczo: nie! w Warszawie stanowczo: tak! w Wiedniu i tak i nie, jakkolwiek teatrowi Burgu udało się włączyć *Walkę motyli* w liczbę swoich najlepszych materyalnych sukcesów. Szczerze pragniemy, ażeby pod tym ostatnim względem Kraków poszedł za przykładem Wiednia.

Tymczasem jednak trzeba ferować wyroki. Sprawozdawcy teatralni i literaccy znajdują się często w położeniu sędziów, którzy nietylko mają wydać werdykt, ale sami muszą ułożyć najważniejszą część rozprawy: *resumé* przewodniczącego. Oskarżenie i obronę każda sztuka przynosi im na szczęście sama z sobą. Jakby to było wygodnie i swobodnie, gdyby sędziom wolno było przyznać słuszność zarówno oskarżycielowi, jak obrońcy, gdyby mogli odsunąć od siebie konieczność oświadczenia się za jedną albo za drugą stroną! W chwili gdy to piszę, oddaję się słodkiemu złudzeniu, że są gdzieś tacy idealni czytelnicy, którzy zadowoliliby się podobnym procesem bez wyniku i gotowiby byli sami na siebie przyjąć ciężką odpowiedzialność sędziowską, byle sprawozdawca dostarczył im materyału za i przeciw. Wyobrażam sobie, że *resumé* ułoży dobra wola tego nader wyrozumiałego i łaskawego trybunału, który sam już załatwi się z wyrokiem, a do mnie należy tylko przed jego oblicze przyprowadzić prokuratora i i obrońcę. Zostawiono mi także wybór, któremu z nich mam ochotę najpierw udzielić głosu, bo prawo repliki ze względu na krótkość czasu i szczupłość miejsca zostaje zniesione. Niech więc obrońca przemawia pierwszy; po jego twarzy ruchliwej, wyrazistej, wygolonej, spokojnej i uśmiechniętej poznalibyście odrazu, gdybyby wam przed oczami stanął, że przemawia imieniem teatru. Ma niewątpliwie wiele słuszności. Zdaje się, że powinniśmy klaskać komedyi.

— Jaki wyborny jest jej tytuł! — mówi nam naprzód; to człowiek doświadczony, wierzcie mu więc, gdy twierdzi, że tytuł stanowi połowę wartości sztuki. *Walka motyli!* Jest w tem cały obraz pełen barw, jest oryginalność i zagadkowość, która pociąga i zaciekawia, jest coś rokokowego w stylu, coś głębokiego w treści. Sztuka, która się tak wspaniale nazywa, nie może być złą, szablonową i nudną, zwłaszcza jeżeli obok tego tytułu stoi nazwisko najlepszego majstra teatralnej roboty wśród żyjących dramatopisarzy, który ma jedynego prawdziwego współzawodnika tylko w wielkim autorze *Madame Sans-Gêne* i *Gismondy*. A jeżeli Wiktoryn Sardou jest tylko zręcznym *amuseurem* i niczem więcej być nie pragnie, to Herman Suderman wyżej sięga i szersze obejmuje horyzonty, dotyka śmiałą ręką ran społecznych, stawia poważne pytania, maluje szerokie obrazy, zrzuca zuchwale zasłony okrywające brud i zgniliznę, targa za serca i sumienia, nie snuje zajmujących bajek tylko, ale powołuje do

złamaniem koalicyi, gdyż porusza ona pewne zasadnicze kwestye, które koalicya postanowiła na bok odłożyć.

Osservatore Romano, ogłaszając depesze, odnoszące się do konfliktu Kalnoky-Banffy, dodaje od siebie: „Pozwalamy sobie wyrazić powątpiewanie, czy depesze te są dokładnemi, gdyż w nich msgr Agliardi bywa ganiony za swoją podróż do Węgier, podczas gdy my dokładnie wiemy, iż hr. Kalnoky o tej podróży był we właściwym czasie powiadomiony i zarówno bar. Josika, jak baron Banffy kilkakrotnie zachęcali nuncyusza do przyjęcia zaproszenia, jakie doń wystosował książę-prymas.“

Magyar Orszag ogłasza następującą informacyę, jaką otrzymał z Wiednia: „Hr. Kalnoky, jeszcze przed odczytaniem swej noty w parlamencie węgierskim, zakomunikował dosłowny jej odpis nuncyuszowi Agliardiemu. Hr. Kalnoky usprawiedliwił się równocześnie z powodu zawartych w nocie wyrazów, mogących osobę nuncyusza nieprzyjemnie dotknąć, podnosząc, iż w piśmie barona Banffego wmięszanie się nuncyusza w wewnętrzne sprawy Węgier było z taką stanowczością przedstawione, iż hr. Kalnoky był zmuszony uważać to wmięszanie się jako udowodnione. Tylko w tem przypuszczeniu użył on tych wyrazów, nad czem bardzo ubolewa, zwłaszcza, że dodatkowo uznaje, iż zachowanie się nuncyusza w Węgrzech nie dało dostatecznego powodu do podobnego rozdrażnienia ze strony węgierskiego prezydenta ministrów. Hr. Kalnoky oświadczył dalej przedstawicielowi Stolicy św., iż rząd austryacko-węgierski nie zamierza zanosić do Rzymu dyplomatycznych reklamacyj w jakiejkolwiek formie. Nuncyusz oświadczył ze swojej strony, iż wobec tego zajście między Stolicą św. a rządem uważa za zupełnie zakończone.“ Treść tej informacyi jest niewątpliwie znaczącą, ale wiarogodność jej nie została dotychczas stwierdzoną; owszem dzisiejsza *Neue fr. Presse* oświadcza, iż z najkompetentniejszej strony zapewniono ją, że powyższe doniesienie *Magyar Orszag*, jest od początku do końca zmyślonem.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 8 maja.

(Z Koła polskiego).

Po przeprowadzeniu poufnych obrad, co do których ogłoszonym będzie komunikat, Koło poselskie polskie rozpoczęło rozprawy nad czwartym działem zaprojektowanych ustaw, reformujących podatki bezpośrednie, mianowicie nad projektem ustawy o podatku osobisto-dochodowym. Lecz przed przystąpieniem do tego przedmiotu poseł Lewakowski zapytał się, w jakiem położeniu jest sprawa co do uchwalenia nowej procedury cywilno-sądowej. — Poseł Abrahamowicz Dawid i poseł hr. Piniński odpowiedzieli, że komisya obraduje nad poprawkami, wniesionemi do rządowego projektu procedury i obrady te są bliskie ukończenia.

Zastępca przewodniczącego Jędrzejowicz otworzył rozprawy ogólne nad projektem ustawy, zaprowadzającej podatek osobisto-dochodowy.

Poseł Abrahamowicz Dawid, jako członek izbowej komisyi podatkowej, przedstawił, że już przed dwoma blisko latami ukończyła komisya roztrząsanie tego projektu; ale gdy wybrany przez nią sprawozdawcą p. Menger oświadczył później, że sprawozdawcą nie będzie, pracy tej podjął się poseł Beer i napisał sprawozdanie, w którem pominął wiele zastrzeżeń i oświadczeń komisyi, które według uchwał komisyi powinny były być w sprawozdaniu. Należy przeto wśród rozpraw w Izbie nad tym projektem ustawy domagać się od rządu wielu wyjaśnień i oświadczeń co do tłumaczenia postanowień ustawy. Między innemi należy żądać wyjaśnienia, czy konkurencyjne świadczenia mają być odciągane od czystego dochodu; po drugie, co się ma rozumieć przez wyrażenie: potrącanie wydatków na prawidłowe utrzymanie gospodarstwa? czy do tych wydatków liczone będą wydatki na nawodnienie, na osuszanie gruntów, na drenowanie bez zmiany kultury?

Poseł Sokołowski przedstawił, że postanowienie w § 153, które orzeka, iż obcokrajowiec, mieszkający stale przeszło rok w Austryi, ma opłacać podatek osobisto-dochodowy od dochodów z całego swego majątku, jest niesprawiedliwe i szkodliwe dla naszego kraju, bo wielu Polaków z innych części Polski, mieszkających w Krakowie lub w Galicyi, znaglonych byłoby opuścić Galicyę lub Kraków. Przedstawił także uciążliwość postanowienia, obciążającego podatkiem płace profesorów za nadobowiązkowe nauczanie.

Poseł Chrzanowski wytknął, że projektowana ustawa o podatku osobisto-dochodowym wymaga wielu zmian i poprawek, przeto należy ją bacznie roztrząsać i poprawkom potrzebnym zapewnić przyjęcie przez Izbę, a nadto należy starać się, aby wprzód zapewnione było uchwalenie wniosków co do ulg w innych podatkach. Po drugie przypomniał swój wniosek, który przedłożył przy ogólnej rozprawie nad reformą podatków, iż sprawiedliwość wymaga, aby podatek osobisto-dochodowy wymierzano według dwojakiej skali: mianowicie według skali znacznie niższej od dochodu, obciążonego już innym podatkiem, t. j. gruntowym, domowym, zarobkowym lub rentowym; zaś należy podatek osobisto-dochodowy wymierzać według skali wyższej od dochodu nieobciążonego żadnym podatkiem. Słusznem jest, aby obcokrajowi, mieszkający w Austryi, płacili podatek od dochodu z majątku, który leży w Austryi; ale niesłusznem i szkodliwem dla nas postanowienie, jak to już wskazał poseł Sokołowski, iżby obcokrajowi, mieszkający w Austryi, płacili podatek osobisto-dochodowy od dochodów z całego swego majątku, a przeto także od dochodów z majątków, leżących w innych państwach, gdzie dochody te obciążone już są podatkami różnymi, chociaż w tych państwach niema podatku osobisto-dochodowego.

Poseł X. Pastor przedstawił, że postanowienia zawarte w § 163, mogłyby być bardzo uciążliwie zastosowane przy wymiarze proboszczom podatku osobisto-dochodowego. Nadto przedstawiał, jak niesprawiedliwie wymierzony jest duchownym dodatek do funduszu religijnego. Poseł X. Kopyciński wykazywał także, jak niesłusznie obliczanym i jak uciążliwym jest ten dodatek do funduszu religijnego, który rzeczywiście nie istnieje.

Poseł Skarszewski przypomina, że już wśród rozpraw ogólnych o całej reformie podatków wykazywał niesprawiedliwość postanowienia, aby obcokrajowi, mieszkający w Austryi, płacili podatek osobisto-dochodowy od dochodów z całego swego majątku, leżącego za granicami Austryi. Sądzi, że niezgodne jest także z zasadą równomiernego rozkładu podatków i niezgodne z sprawiedliwością postanowienie, uwalniające urzędników wojskowych od podatku osobisto dochodowego, który mają według tejże projektowanej ustawy opłacać urzędnicy cywilni.

Poseł Dawid Abrahamowicz, jako członek komisyi podatkowej, dawał wyjaśnienia wątpliwości, podniesionych przez posła X. Pastora co do § 163; nadto przypomniał, że według zapewnień rządu, sprawa dodatku, płaconego przez duchownych do funduszu religijnego, ma być uregulowaną wraz z uregulowaniem kongruy. Co do postanowienia, zawartego w § 153, iż obcokrajowi, mieszkający stale w Austryi, mają opłacać podatek osobisto-dochodowy od dochodów z całego swego majątku, wspomniał, iż wśród obrad komisyi uzasadniano potrzebę tego postanowienia tem, że obywatele węgierscy, mieszkający w Austryi, są według istniejących praw, obcokrajowymi tutaj i z tego powodu zamieszczono w projekcie ustawy to postanowienie. Popierał także zawsze zasadę, aby od dochodu, obciążonego już innym podatkiem, wymierzano podatek osobisto dochodowy według niższej skali, a według wyższej od dochodu, nieobciążonego żadnym innym podatkiem.

Poseł Lewakowski wnosił, aby dochód, od którego nie opłacono żadnego podatku, jeżeli ten dochód jest większy, niż najniższa płaca urzędnika, ulegająca opodatkowaniu, opodatkować nietylko podatkiem osobisto-dochodowym, ale także dodatkowo podatkiem rentowym.

Poseł Milewski sądzi, iż prosta sprawiedliwość wymaga, aby podatek osobisto-dochodowy pobieranym był według dwojakiej skali: według niższej od dochodu, obciążonego już innym podatkiem, a według wyższej od dochodu, nieobciążonego żadnym innym podatkiem. Nadto przedłożył Kołu petycyę urzędników o uwolnienie dodatku aktywalnego od podatku.

Na tem ukończono rozprawy ogólne nad projektem ustawy o podatku osobisto-dochodowym, a na przyszłem posiedzeniu Koła rozpoczną się rozprawy nad szczegółowemi postanowieniami tej ustawy.

Dodać tu jeszcze winienem, że Koło polskie, powziąwszy wiadomość podczas dzisiejszego posiedzenia o śmierci ś. p. Fanderlika, posła z Morawii do Rady państwa, uchwaliło przesłać jego rodzinie wyrazy żalu z powodu zgonu znakomitego i długoletniego kolegi.

Przegląd polityczny.

Austrya. Deputacya Koła polskiego, złożona z deputowanych: Zaleskiego, hr. Pinińskiego i Dra Rapoporta, z którą połączył się dep. Wachnianin, udała się we wtorek do ministra handlu hr. Wurmbranda, ażeby uzyskać od niego modyfikacyę rozporządzenia o spoczynku niedzielnym w młynach parowych. Deputacya przedstawiła ministrowi handlu położenie galicyjskich młynów parowych, które zostałyby zrujnowane, jeśli równocześnie nie będzie zaprowadzony i w węgierskich młynach parowych spoczynek niedzielny, albo, jeśli i w Austryi nie zostanie dopuszczona praca niedzielna w młynach. Minister handlu w odpowiedzi na wywody deputacyi zaznaczył, iż zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że wypoczynek niedzielny w austryackich młynach parowych utrudnia konkurencyę z młynami węgierskimi. Rząd austryacki zwrócił się już w tej sprawie do rządu węgierskiego i ma nadzieję, że sprawa najpóźniej w przeciągu dwóch tygodni zostanie załatwiona. Gdyby rząd węgierski nie był skłonny zaprowadzić wypoczynek niedzielny w węgierskich młynach parowych, minister wyda rozporządzenie dodatkowe, stawiające młyny parowe w sprawie spoczynku niedzielnego na równi z młynami wodnymi i wietrznymi. Jak się samo przez się rozumie, dozwolona będzie tylko praca wymagająca ciągłości, nie zaś roboty normalne, jak ładowanie i wyładowywanie zboża, mąki i t. d.

Wykonywując uchwałę Koła polskiego udał się w poniedziałek prezes Koła p. Zaleski do ministra spraw wewnętrznych margr. Bacquehema, ażeby zanieść skargę, iż władze krajowe na Bukowinie zakazały wypowiadania polskich mów na publicznych zgromadzeniach, motywując zakaz twierdzeniem, jakoby język polski nie był językiem krajowym. Zakaz ten, według poglądu Koła polskiego, jest bezprawny, ponieważ na Bukowinie, a zwłaszcza w Czerniowcach, żyje wielu Polaków różnych stanów. Minister spraw wewnętrznych margr. Bacquehem zauważył na zażalenie p. Zaleskiego, że nie wniesiono wcale rekursu przeciwko temu zakazowi czerniowieckiego rządu krajowego i że dlatego minister nie mógł zająć się tą sprawą. W polskich kołach poselskich, jak zapewniają dzienniki wiedeńskie, istnieje nadzieja, że skoro rekurs będzie wniesiony, ministerstwo rozstrzygnie go w myśl życzeń polskich.

Uzupełniający wybór dep. do Rady państwa z wiedeńskiej dzielnicy Landstrasse, w miejsce zmarłego barona Sommarugi, zakończył się zwycięstwem antysemitów. Posłem wybrany został członek wiedeńskiej rady gminnej Leopold Steiner 3634 głosami, podczas gdy kandydat liberałów Lenz otrzymał tylko 1569 głosów. Porażka lewicy jest bardzo dotkliwą. Jeszcze w roku 1891 przy ogólnych wyborach kandydat lewicy baron Sommaruga otrzymał 2815 głosów, podczas gdy opozycya miała 2343 głosów. Przy onegdajszym wyborze otrzymali jeszcze głosy: prezes klubu młodoczeskiego Dr Engel 174, kandydat socyalistów Reumann 151, Dr Grübl 34, minister Plener 21 głosów. Przebieg wyborów był dość spokojny; zapowiedziana demonstracya robotników zaszła dopiero nad wieczorem, na placu przed gmachem, gdzie się odbywał wybór. Około g. 5 popołudniu zjawiło się tam 500 robotników, którzy, rozpędziwszy antysemitów, ustawili się tuż przed wejściem do lokalu wyborczego. Robotnicy wznieśli okrzyki: „Precz z waszem bezprawiem wyborczem! Niech żyje powszechne głosowanie!“ Antysemici odpowiedzieli okrzykiem na cześć Luegera. Tymczasem policya, która już była przygotowaną na demonstracyę robotników, nadbiegła w liczbie 200 i otoczyła cały plac przed lokalem wyborczym, nie zdołała jednak przeszkodzić wznoszeniu okrzyków przez demonstrantów. Robotnicy zaczęli śpiewać „pieśń wyborczą“. Radca policyjny Boog wsunął się między tłum i wezwał do zaprzestania śpiewu, robotnicy w odpowiedzi zaczęli śpiewać pieśń robotniczą. Wtedy to kilku policyantów rozpędziło demonstrantów, aresztując dwóch, czy trzech z nich. — Policya konna resztę tłumu rozprószyła. Wieczorem robotnicy znów zebrali się przed piwiarnią Drehera, gdzie antysemici święcili zwycięztwo. Policya znów demonstrantów rozprószyła, aresztując kilku z nich.

W tym roku po raz pierwszy dolna Austrya wybierze do delegacyj wspólnych tylko antysemitów. Liberalni bowiem wskutek wyboru Steinera stracili większość przy wyborze delegatów do wspólnych delegacyj. Liczba t. zw. posłów antiliberalnych z dolnej Austryi wynosi 19, podczas gdy liberalni, nawet z doliczeniem wątpliwego głosu Kronawettera, mają tylko 18 głosów.

Jak zapewnia *Fremdenblatt*, uchwały subkomitetu dla reformy wyborczej zostały już skodyfikowane. Zachodzi teraz pytanie, czy rząd przedłoży nowy projekt reformy wyborczej wprost komisyi, czy też wniesie go do Izby, jako przedłożenie rządowe. W ostatnim wypadku koniecznem będzie pierwsze czytanie projektu, a w następstwie tego długa dyskusya w Izbie.

Trybunał administracyjny odrzucił jako nieuzasadnione zażalenie gminy miasta Lublany przeciw kraińskiemu Wydziałowi krajowemu, który zawiesił uchwałę rady gminnej lublańskiej z d. 5 czerwca z. r. postanawiającą umieszczanie na wszystkich ulicach wyłącznie słoweńskich tablic.

Niemcy. Całe wtorkowe posiedzenie parlamentu niemieckiego zajęło sprawdzenie dwóch wyborów, a mianowicie narodowo-liberalnego Dra Böttchera, przewodniczącego komisyi dla ustawy przewrotowej, który przeciw kandydatowi antysemickiemu wybrany został jednym głosem większości i wolno-konserwatywnego Dziembowskiego. Po długiej, kilka godzin trwającej dyskusyi, uchwaliła Izba unieważnić wybór Böttchera 214 przeciw 93 głosom i wybór Dziembowskiego 204 przeciw 112 głosom.

Wczoraj rozpoczęła się w parlamencie przy przepełnionych trybunach dyskusya nad ustawą przewrotową. Zagaił ją kanclerz ks. Hohenlohe, oświadczając, iż ustawa przewrotowa nie wypłynęła ze względów teoretycznych, lecz z tego przekonania, iż podstawy życia religijnego i moralnego wymagają wzmocnienia. Im silniejszemi są obawy przed rewolucyjnymi i anarchistycznymi poglądami, tem silniej poczuwał się rząd do obowiązku wystąpienia w obronie społeczeństwa. Rząd się spodziewał, iż znajdzie poparcie tych kół, które najgłośniej wołały o obronę. Byliśmy przekonani o pomyślnym wyniku obrad. Nadzieje te nie ziściły się. W komisyi stawiano wnioski, które stojących poza nią przeraziły, a wywołały niekorzystne wrażenie. Obecnie podniesiono zarzut, iż duchowa jedność narodu dozna ograniczenia, chociaż ustawa dotknąć powinna tylko obelgi i wybryki. Zgromadzeń, wyrażających oburzenie przeciw ustawie przewrotowej, nie pojmuję wcale. Zanadto mam wysokie wyobrażenie o narodzie myślicieli, abym mógł przypuścić, iż praca filozofów niemieckich, postęp ludzkości mogłyby być powstrzymane przez ustawodawcze postanowienia. Do nieporozumień przyczyniła się okoliczność, iż komisya wciągnęła do ustawy obce pierwiastki. Podczas gdy ustawa ma na celu wzmocnienie władzy państwowej, wnioski komisyi rozciągają się na religię i obyczaje. Nowe wnioski usuwają dawniejsze na drugi plan. Niejedno komisya nawet osłabiła. Wdzięcznym jestem posłowi Levetzowowi za jego wniosek, stawiający częściowo na miejsce postanowień komisyi wniosek rządowy. Spodziewam się, iż parlament da nam w ręce środki, przy pomocy których skuteczniej niż dotąd będziemy mogli stawiać czoło tendencyom przewrotowym (oklaski po prawicy).

W dyskusyi nad § III oświadcza poseł Barth, iż kanclerz rzeszy wystąpił z elegią. Wniosek Levetzow'a ma formę elastyczną. Wniosek zaś mowcy pragnie zapobiedz, aby wszystkiego nie pozostawiać decyzyi sędziego; cały jednak paragraf, gdyby nawet wniosek jego został przyjęty, byłby dla jego stronnictwa nie do przyjęcia.

Poseł baron Manteuffel występuje w obronie wniosku Levetzow'a; w razie odrzucenia tego wniosku, będą konserwatyści głosować przeciwko brzmieniu, uchwalonemu w komisyi, a więc tem samem i przeciwko całej ustawie. Sojusz klerykalno-konserwatywny odnośnie do traktowania całej ustawy przewrotowej nie istniał. Protestujące zgromadzenie berlińskie, odbyte w niedzielę, było raczej bankietem.

Poseł Auer zauważa, iż wniosek jest owocem bojaźni. Niemiec niech się boi tylko Boga i demokracyi socyalnej (wesołość).

Partya konserwatystów oświadczyła się za wnioskiem Levetzowa; stronnictwo rzeszy zgadza się tylko w części z tym projektem; narodowo-liberalni sprzeciwiają się stanowczo ustawie według brzmienia komisyi; centrum staje w obronie wniosków komisyi, a odrzuca wnioski Levetzowa i Bartha; partya wolnomyślna odrzuca całą ustawę; antysemici popierają wnioski Bartha. Dziś toczyć się będą w dalszym ciągu obrady.

Serbia. Kilkakrotnie nadchodziły z Serbii wiadomości o gotującej się, czy już nawet rozpoczętej rewolucyi; pogłoski te jednak nie sprawdziły się. Natomiast utrzymuje się wersya o nowym przewrocie u góry i o ponownej zmianie systemu. Nowa skupczyna składa się z żywiołów bezwarunkowo lojalnych i oddanych panującej dynastyi, a przeważna większość deputowanych należy do stronnictwa postępowego, które jest w ogólności nieliczne i obecną swą przewagę w skupczynie zawdzięcza prawie wyłącznie poparciu rządu. Stronnictwo to czuje swoją niepopularność i dawno już pragnie zaufanie mas ludowych odzyskać. Tymczasem jedno z pierwszych przedłożeń rządowych, wniesionych w skupczynie, było właśnie bardzo niepopularne w całym kraju. Rząd chciał pozyskać zezwolenie skupczyny na zaciągnięcie znacznej pożyczki dla skonwertowania poprzednich pożyczek, zaspokojenia bieżących wydatków i zabezpieczenia wypłaty lipcowego kuponu serbskich papierów. Warunki jednak tej pożyczki były bardzo uciążliwe tak, że skupczyna odnośny projekt odrzuciła. Minister skarbu Wukaszyn Petrowicz podał się do dymisyi, a rząd nie znalazł dotychczas następcy. Większość skupczyny postąpiła w ten sposób z obawy, że rząd uzyskawszy jej przyzwolenie na pożyczkę i zdepopularyzowawszy stronnictwo postępowe jeszcze bardziej, odmówi mu nadal swego poparcia i zwróci się do liberałów lub radykalistów. Rzeczywiście królowa Natalia, która obecnie powraca do Serbii, utrzymywała zawsze stosunki z radykalistami za pośrednictwem ich przywódcy Sawy Gruicza. Obecnie król Aleksander, zniechęcony niespodziewaną opozycyą skupczyny i ulegając namowom swej matki, ma podobno zamiar pogodzić się z radykalistami i może nawet oddać im władzę. W kołach bowiem dworskich panuje mniemanie, że tylko bardzo popularne stronnictwo będzie miało odwagę uchwalić niepopularną pożyczkę, która jednak jest niezbędną, gdyż kasy skarbu państwa są zupełnie puste. Gdyby król porozu-

---

życia całe środowiska ludzi i wytwarza dramata z wstrząsających konfliktów społecznych. Nowożytne hasła literackie rozbrzmiewają z tych mieszczańskich tragedyj wyrastających na bruku wielkich stolic. Jaskrawa obserwacya czyni prawdziwe odkrycia i wydobywa na jaw stosunki, pojęcia, konflikty, których realizm bije w oczy, a które dla nas były dotąd nowe i obce. Oto w Berlinie żyje pani Hergentheim, wdowa po inspektorze podatkowym, która musi utrzymywać siebie i dzieci z pięćdziesięciu marek emerytury, jaką jej dano po mężu. Ma trzy córki i ich szczęście jest jedynym celem jej życia; wie zaś o tem wybornie, że tylko zamążpójście jest prawdziwym losem kobiety. Córki są piękne i w tem cała nadzieja ich karyery, to też w domu pani Hergentheim, w którym jest straszna nędza, nie mówi się o niczem innem, jak o strojach, o sztuce zalotności i chwytania bogatych konkurentów. Rosną trzy płoche motyle o pięknych skrzydłach, za które pochwycić i z których pyłek zetrzeć tak łatwo: motyle lecą prostą drogą ku zgubie, walczą z nędzą i z losem, dwa starsze walczą między sobą o zalotników, najmłodszy walczy także z atmosferą, w której szlachetne jego porywy mdleją i z której pije ciągłą truciznę. A jaka wdzięczna, jaka teatralna postać tej szesnastoletniej Rózi, natury artystycznej, szlachetnej; najczystsza naiwność i najczystszy liryzm, kwitnące na cuchnącem gruncie bagniska. Rózia maluje wzory do wachlarzy, pryedstawiające walki motyli i całą swoją poezyę i szlachetność kładzie w artystyczną pracę; siostry kopiują wzory, a wachlarze znajdują odbyt i są główną podstawą bytu całej rodziny. I myślicie, że takie motyle, jak panny Hergentheim wzrastają tylko w Berlinie? Poszukajcie takich samych i wpośród was, a znajdą się niezawodnie gdzieś w zaułkach przedmiejskich w sąsiedztwie gniazd występku. Sieroty po urzędniku, czasem nawet i córki zruinowanego szlachcica, czekające jak zbawienia pierścionka, szczerzące ząbki do młodzików i do starców, lecące z piosenką na ustach i tombakową broszką u szyi ku hańbie, na którą patrzą bez przestrachu: jeżeli spotkaliście je kiedy w życiu, rozpoznacie je odrazu w bujnym obrazie sudermanowskiej komedyi. Tylko, że u nas będą to najczęściej sieroty bez matki: Hergentheimowe łamią się u nas w samym początku walki i giną w rozpaczy zostawiając dzieci na łasce obcych, obojętnych ludzi. Dlatego spotkać takie jak ona nie łatwo i dlatego tylko zapewne znakomita i nieporównana artystka, której w naszym teatrze rolę tę powierzono, nie chwyciła dość trafnie tego prawdziwego typu matki czułej i troskliwej, bohaterki *sui generis* w wytrwałości i poświęceniu a jednak przytem i nauczycielki i przewodniczki kłamstwa, zepsucia i upadku. I niewiadomo, która z wszystkich postaci narysowana jest teatralnie świetniej: bo czyż nie jest wyborna sylwetka najstarszej siostry, wdowy po mężu-samobójcy; Elza spadła już w przepaść, ku której młodsze siostry dopiero lecą, a teraz bez wahania usiłuje wzbić się znowu ku upragnionemu kwiatowi zamęścia, spotkanemu przypadkiem na drodze. A może jeszcze lepsza od niej jest średnia Laura, głupia, senna, leniwa, ufająca w urok swojej niezwykłej piękności i wierząca w oczekiwanego utytułowanego męża; nawet kuzynek aptekarczyk ma dosadnie teatralne, charakterystyczne rysy i dopełnia wyśmienicie wspaniałej galeryi pierwszego aktu. Cały ten ten akt czyni wrażenie wielkiego płótna zamalowanego niesłychanie bogato w świetnie zaobserwowane, delikatne szczegóły. To oficyna; w akcie drugim widzimy front, tak jak w *Honorze*. Fabrykant Winkelmann, nowa wspaniałość w teatralnej charakterystyce, świetna rola dla tak wyjątkowego artysty jak p. Zboiński; syn jego Maks, wypędzony niegdyś przez ojca razem z matką, o dzieciństwie spędzonem na bruku, gnębiony przez ojca, zahukany, spłoszony, przygnębiony, obecnie z rachuby ojca i intrygi agenta handlowego Kesslera, narzeczony Elsy, a zakochany nieświadomie w Rózi. Co za postacie, co za sceny! Aktorom biją żywiej serca, tak czują dobrze tętno teatralne tych scen, tak doskonale widzą swoje role. Komiwojażer Kessler, pełen sprytu, bezczelności i uciechy życia zbałamucił niegdyś Elzę, wówczas gdy odnajmował pokój od pani Hergentheim; zacna pani Hergentheim w troskliwości matczynej wypowiedziała mu wówczas mieszkanie, bo wolała narazić się nawet na stratę materyalną, niż mieć na sumieniu los córki. Rozmowa o tem w akcie pierwszym na przepyszne ustępy, tak jak zresztą przepyszny jest każdy moment roli Kesslera. Z narzeczoną Maksa Kessler nanowo nawiązuje stosunki. Wyborne efekty ma akt trzeci, kiedy nagłe nadejście Maksa kładzie kres orgii Kesslera z Elzą. Bierze w niej udział upojona szampanem Rózia, stała półbezwiedna pośredniczka tej brudnej miłości. Hergentheimowa jest w rozpaczy: marzenie jej życia tak blizkie już spełnienia znowu ma pójść na marne. To też gdy Kessler podsuwa jej nikczemny plan wmówienia w Winkelmanów, że bohaterką orgii była nie Elza, ale Rózia, Hergentheimowa chwyta się go jako ostatniej deski ratunku. Skoro i to zawodzi, uniesiona rozpaczą, przejęta przekonaniem, że czyniła, co jej nakazywał obowiązek rzuca w twarz staremu Winkelmanowi tę słynną już dziś tyradę: A czy ty wiesz ile kosztuje funt mięsa? „A czy wiesz jak drogie jest margarynowe masło!... Taka, jak dziś jestem, zbiedzona nędzą i nieszczęściem, zmuszona walczyć z dolą zapomocą obłudy, wybiegów i wykrętów, nie chciałabym być na twojem miejscu, boś jest sam i niemasz koło siebie żadnego serca, na którembyś się mógł oprzeć“. Ta tyrada i ta scena ma zakrój tak wysoki, że dla niej samej warto było napisać sztukę, która w całości tak zajmuje, tak do żywego wstrząsa, taką galeryę najwyśmienitszych postaci teatralnych na scenę wprowadza...

Oskarżyciel, który przemawia imieniem literatury, podejmie zestawienie pomiędzy Wiktorynem Sardou i Hermanem Sudermannem i nie przeczy, że *Honor, Gniazdo rodzinne, Walka motyli* pozornie pną się wyżej, niż *Madame Sans Gêne* i *Gismonda*; ale zapewnia, że to są pozory tylko. Sardou jest szczerszy; rzemiosło teatralne z otwartą prowadzi przyłbicą, a nie stroi się w pióra, które innego rodzaju szyszakom przystoją. W gruncie i *Gniazdo rodzinne* i *Gismonda* nie są niczem więcej, jak librettami dla aktorów; inna tylko jest metoda spekulacyi. Pisarz francuski więcej ufa własnej zręczności i dlatego literackie sosy uważa już dzisiaj za niegodny jego teatralnego stanowiska dodatek. Jemu wystarczą jego *ficelles*, które Sudermann zastępować musi nowożytnymi szyldami, zasłaniającymi dziury roboty i ułatwiającymi pracę techniczną. Nakładać jaskrawe barwy, przeprowadzać szarżę w charakterystyce, działać na nerwy, nie żałować brutalnych scen, wszystko to wymaga mniej doświadczenia, a bodaj nawet i mniej talentu, niż snucie delikatnej przędzy dowcipnych intryg i przeplatanie scen gwałtownych wytwornym humorem albo szeregiem malowniczo dobranych efektów. Nie wystarcza wychylić głowę na szerszy horyzont, trzeba umieć nad nim zapanować; dotknięcie rany może ją tylko rozognić i zanieczyścić, jeżeli będzie niezręczne i nieumiejętne; postawić pytanie zawsze łatwo, trudniej nasunąć jakąkolwiek rozumną odpowiedź, albo choćby wskazać drogę, na której tej odpowiedzi trzeba szukać; szerokość i bujność obrazu nie zastąpi jego wewnętrznej prawdy; zrzucanie zasłon ze zgnilizny życia nie jest zasługą, jeżeli się nie wie, z jakiej strony należy oświetlić i pokazać rzecz odsłoniętą; targanie za serce i sumienie może mieć tylko wtedy cel i skutek, jeżeli poeta czyni to w imię ideału, któremu służy; a wreszcie, mniejsza o materyały, po które poeta sięga, mniejsza o źródła z których pomysły czerpie, jeżeli w źródłach nie mógł znaleść nic takiego, coby mogło tym materyałom zapewnić życie trwalsze, niż kilkugodzinny spektakl teatralny. Nowożytne hasła literackie są szalbierstwem — jeżeli pod niemi nie kryje się duch nowożytny. A jeżeli chodzi o obserwacye i odkrycia, specyalnie co do *Walki motyli* wystarczy przypomnieć graną u nas w przeszłym sezonie komedyę włoską Marco Pragi *Dziewice*, w której pani Hergentheim nazywa się pani Tossi, i ma takie same trzy córki i tak samo je wychowuje. Heine w listach swoich o scenie francuskiej stwierdza wprawdzie, że w dziedzinie sztuki niema szóstego przykazania i że artysta przywłaszczać sobie może *selbst ganze Säulen mit angemeisselten Kapitellen*, ale dodaje do tego warunek: *wenn nur der Tempel herrlich ist, den er damit stützt*. Otóż zdaje się, że świątynia Sudermanna nie jest bynajmniej wspaniałą. Co do motyli sudermannowskich na naszym gruncie, to także znajdziemy je już w literackim obrazie i to nawet razem z polską panią Hergentheim; niedostatecznie oceniona wyborna jednoaktówka Bilzińskiego *Mąż w drodze* ma pewne analogie ze środowiskiem *Walki motyli*, a że realizm w naszej komedyi jest uczciwszy, a obserwacya głębsza i prawdziwsza, za to ręczy nazwisko Bilzińskiego. Gdyby chodziło o krytykę szczegółów sudermannowskiego utworu, można byłoby ich przytoczyć długi szereg. Nawet technika, która zazwyczaj jest u Sudermanna stroną najlepszą, w *Walce motyli* utyka na niejednym punkcie. Mniejsza już o rozpoczęcie właściwej akcyi dopiero z samym końcem drugiego aktu: można to położyć na karb modernistycznej maniery w podmalowywaniu tła. Ale w tej akcyi krótkiej sytuacye są naciągane i niejasne. Gdyby Kessler szczerze chciał, łatwo nakłoniłby Elzę do schadzki w nieobecności Rózi. Elza wiedziała, że nalegając na przyjście Rózi naraża się najłatwiej na niepotrzebne odwiedziny Maksa, który tylko po to ma przyjść, żeby Rózię odprowadzić z powrotem. Cała akcya trzeciego aktu jest ułożona niezręczniej, niżby o to można było Sudermanna posądzić. Kulminacyjna wreszcie tyrada pani Hergentheim napełnia słuchacza niemałem zdziwieniem. Dopiero w tej ostatniej chwili przychodzi mu na myśl zestawiać w myśli etyczną wartość Winkelmanna z wartością miłej matki panien Hergentheim i ten kontrast, jaki pomiędzy temi dwiema figurami ma istnieć, wydaje mu się mocno naciągany. Zostaje wrażenie, jakby sam Sudermann nie wiedział, o co w tym kontraście głównie chodzi i jakby zatem cała myśl tej sztuki była mętna. Przecież w końcu okazuje się, że pod szorstką powłoką udręczonego chorobą starca są jakieś serdeczniejsze dla syna uczucia: a to ostatnie odkrycie bałamuci już doszczętnie wątłą nitkę społecznej myśli, choćby nawet paradoksalnej i bezwartościowej...

Jeżeli zatem przyznamy słuszność oskarżycielowi, nie powinniśmy klaskać komedyi. Mamy jednak zupełną swobodę wyboru; możemy zgodzić się na wywody obrońcy. A jeśli ani jeden, ani drugi nie trafili nam do przekonania, mamy przynajmniej pewność, że prawda leży w pośrodku.

Artystom należą się wielkie pochwały. P. Zboiński, jak już wspominaliśmy, grał świetnie. Arcydzieło stworzył p. Kamiński, jako komiwojażer Kessler. Przy całem wysokiem mniemaniu, jakie mieliśmy dotąd o talencie p. Kamińskiego, trudno było dotąd przypuszczać, aby był w stanie zdobyć się na akcenty komiczne do tego stopnia pełne i wyraziste. Dotychczas nigdy jeszcze p. Kamiński nie miał takiej ekspresyi w grze, nigdy nie okazał takiej śmiałości w ogólnem ujęciu roli i jej przeprowadzeniu. Z trudnej i nieszczerej roli Rózi wywiązała się pani Morska wcale dobrze. Laurę doskonale grała pani Siemaszkowa. Zastrzeżenie co do pani Wojnowskiej wyraziłem już powyżej; tu wypada tylko zaznaczyć, że znakomita artystka w swojem zrozumieniu przeprowadziła rolę z wielkim talentem i z niemałą starannością. Osobne słowa uznania należą się p. Ordyńskiemu za bez zarzutu odegraną rolkę aptekarczyka Wilhelma. Co do p. Ślińskiego wolałbym, gdyby był dość nieszczęsną postać Maksa wziął więcej charakterystycznie. Pochlebna wzmianka należy się pani Sznage za Elzę i p. Mielewskiemu za epizodyczną rólką profesora. W niektórych scenach były rażące nieporozumienia, pozwalające się domyślać, że prób było może trochę za mało.

W końcu stwierdzić trzeba, że przekład pana Kempnera jest bardzo niezgrabny, usiłuje nadać dyalogowi cechy potoczności w sposób zupełnie nieudany i zawiera rażące błędy przeciwko duchowi naszego języka.

K. E.

miał się rzeczywiście z swymi dawnymi przeciwnikami, w takim razie skupczyna zostałaby rozwiązana i byłyby rozpisane nowe wybory; niewiadomo tylko, czy według nowej, czy według starej konstytucyi. W każdym razie powrót królowej Natalii będzie miał decydujący wpływ na dalszy rozwój wypadków w Serbii, a dobrą w tej mierze wskazówką jest okoliczność, że radykaliści przygotowują dla matki króla wspaniałe i demonstracyjne przyjęcie.

Według ostatnich depesz stan rzeczy w Serbii przedstawia się jak następuje: Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu skupczyny odczytano orędzie królewskie, zamykające sesyę skupczyny. Wszyscy ministrowie powrócili natychmiast z Niszu do Belgradu. Razem z nimi przybyła do Belgradu deputacya skupczyny, złożona z czterdziestu członków, która ma wręczyć królowej Natalii powitalny adres. Król wezwał do siebie byłego radykalnego prezydenta ministrów jenerała Gruicza i radykalistę należącego do dworskiej frakcyi Michała Georgiewicza i polecił im pośredniczyć w rokowaniach z obozem radykalnym. Odpowiednio do życzeń królowej Natalii zamierzał król misyę utworzenia radykalnego gabinetu powierzyć Pasiczowi; tekę finansów otrzymać miał Wuicz. Obóz radykalny okazał z początku wielką gotowość do ustępstw; zgodził się nawet na przyjęcie uchwalonego dla króla Milana apanażu. Rokowania jednak rozbiły się w dalszym ciągu o niezłomne żądanie radykalistów, aby król przywrócił napowrót konstytucyę z roku 1888. Król oświadczył, że nie zgodzi się na ten krok, który zdaniem jego byłby dla Serbii zgubny. Rozbicie się rokowań z obozem radykalnym wprowadziło króla w położenie nader trudne, postępowcy bowiem dotknięci postępowaniem króla, żadną miarą nie chcą się podjąć prowadzenia rządów wśród tak niepewych rękojmi królewskiego zaufania. Zarówno Nowakowicz, jak Garaszanin odmówili stanowczo swego udziału w rządzie. Na razie stara się król albo o utrzymanie Kristicza w urzędzie, albo o utworzenie tymczasowego ministerstwa, złożonego z umiarkowanych postępowych, liberalnych i radykalnych żywiołów. Milan, zapytywany telegraficznie o radę, zaznaczyć miał konieczność utrzymania Kristicza. Utrzymują, że przyjazd królowej Natalii da powód do wielkiej politycznej amnestyi: między innymi uwolnieni być mają zasądzeni w procesie Cebinacza. Belgrad czyni wspaniałe przygotowania na przyjęcie królowej. Drogę od dworca kolei do pałacu królewskiego zamieniono w rodzaj *via triumphalis*.

Azya. Według zgodnych wiadomości z Petersburga, Londynu i Paryża, rząd japoński usłuchał „przyjacielskich rad" Rosyi, Francyi i Anglii i zrzekł się wszelkich terytoryalnych zdobyczy na stałym lądzie. W ten sposób półwysep Liaotong, według urzędowej chińskiej nomenklatury Feng-Tien, pozostanie nadal w posiadaniu Chin, wraz z Portem Arthura, twierdzą, panującą nad wodami zatoki Peczili. Kontrybucya wojenna, którą mają zapłacić Chiny, będzie odpowiednio podniesiona, prawdopodobnie o 10 do 15 milionów funtów szterlingów. Rezultat ten interwencyi nowego trójprzymierza zadowalnia wszakże tylko dwa mocarstwa: Rosyę, która unikuje niewygodnego i niebezpiecznego sąsiedztwa Japonii na stałym lądzie, i Anglię, która przez swe neutralne zachowanie się pozyskała sympatyę Japończyków i spodziewa się korzyści na polu handlowem i politycznem. Nie można się zatem dziwić, że *Journal de St. Petersbourg*, organ rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, w podniosłych niemal słowach sławi umiarkowanie i roztropność Japonii. „Mądre postanowienie zwycięzcy — pisze ten dziennik — zabezpiecza tylko sytuacyę stworzoną przez jego zwycięstwa. Japonia zdobyła sobie szacunek cywilizowanych narodów i gojąc rany, które zadała wojna, [illegible] przyczyni się do dalszego postępu, organizacyi, dzięki której kraj ten coraz wydatniej się przyczynia do ogólnego postępu." W tym samym duchu odzywają się dzienniki francuskie, a *Figaro* ubolewa, że „Niemcy nie postąpiły podobnie w roku 1870 i nie zrzekły się Alzacyi i Lotaryngii. Bez aneksyi bowiem tych prowincyj sytuacya Europy byłaby zupełnie inna. Aneksya ta była europejsko-społeczną zbrodnią." Co do Chin, to w gruncie rzeczy zachowanie Formozy byłoby dla nich może korzystniejsze, zwłaszcza że mieszkańcy tej wyspy niechętnie uznają zwierzchnictwo Japończyków i już teraz przygotowują zbrojny opór. Ustąpienie Japończyków z Mandżuryi utrudni im w każdym razie kontrolę nad Koreą. Dotychczas wprawdzie kraj ten znajduje się w ich posiadaniu; w myśl jednak warunków traktatu w Simonoseki, Korea ma być niezawisłą, załogi zatem japońskie powinny być jaknajprędzej wycofane. Przykład jednak Egiptu uczy, że taka chwilowa okupacya łatwo może się zmienić w stałą i należy przypuścić, że jeżeli Japonia tak łatwo się zgodziła na pozostawienie Chinom półwyspu Liao-Tong, to głównie w tym celu, aby przewagę swą w Korei ugruntować i utrwalić.

Rada państwa.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby deputowanych doprowadzono do końca dyskusyę nad całym trzecim rozdziałem projektu reformy podatkowej, a więc w nader szybkiem tempie trzech sesyj, mimo opozycyi, jaką w pewnych kołach parlamentarnych wzbudzał podatek rentowy. Podczas najbliższej sesyi rozpoczną się już obrady nad podatkiem osobisto-dochodowym, zasadniczo i finansowo najważniejszą częścią reformy.

Rozprawy wtorkowe objęły wymiar podatku rentowego, a przedewszystkiem kwestyę opodatkowania procentów od wkładek w kasach oszczędności. Podatek rentowy od odsetek z publicznych pożyczek wynosić ma 10%, od innych przychodów podlegających podatkowi rentowemu 2%. Pierwotny projekt rządowy ustanawiał dla wkładek w kasach oszczędności i Stowarzyszeniach również podatek w wysokości 2%, w projekcie zaś komisyi wniesiono stopniowanie podatku od wkładek oszczędnościowych od 1 do 1½ i 2%, według wysokości ogólnej sumy procentów, wypłacanych od wkładek w danej instytucyi. Dla podatku rentowego od zastawnych listów krajowych zakładów hipotecznych, oraz instytucyj hipotecznych, polegających na wzajemności i nieobliczonych na zysk przyjęto sumę 1½%. Podczas rozpraw przeciwstawione zostały projektowi komisyi dwa wnioski, dążące do jednolitego opodatkowania procentów od oszczędnościowych wkładek. Dep. Steinwender żądał jednolitego opodatkowania w wysokości 1%, w czem doznał poparcia dep. Krausa, Richtera, Kaizla i Brzorada. Dep. Jędrzejowicz postawił wniosek, proponujący jednolite opodatkowanie wkładek oszczędnościowych w wysokości 1.5%; dep. Wrabetz wniósł tej samej wysokości podatek dla odsetek od wkładek w stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, jakoteż w kasach zaliczkowych.

Minister skarbu Dr Plener podniósł powody, które skłoniły komisyę do odstąpienia od pierwotnego planu stopniowanego podatku. Wszelkie kasy, mające różne wkładki, płaciłyby wówczas podatek niższy, niż pomniejsze słabsze kasy. Racyonalniej jest zatem uchwalić jednolite opodatkowanie. Pozostaje kwestya, czy podatek ten wynosić ma 1% czy 1½%. Różnica pół procentu jest przy każdej zosobna wkładce nieznaczna. I tak przy wkładce 500 złr. jest nie większa jak 10 ct. Dla finansów zaś państwa ma wagę, ubytek bowiem wynosiłby pół miliona złr. Nie należy zapominać, że rząd zobowiązał się moralnie, że kraje otrzymają zaraz w pierwszym roku 3 mil. złr. Niemożność dotrzymania tego zobowiązania byłaby moralną klęską całego dzieła reformy.

Po przemowach jeneralnego mowcy deputow. Grossa i sprawozdawcy deput. Dawida Abrahamowicza uchwaliła Izba wniosek dep. Jędrzejowicza, odrzucając 103 głosami przeciw 50 wniosek dep. Steinwendera. Izba przyjęła nadto wniosek dep. Zedwitza, według którego ma być przyznany 1·5% podatku rentowego także odsetkom od obligacyj, emittowanych na podstawie pożyczki przez instytucye krajowe, jakoteż drugi wniosek dep. Jędrzejowicza, że podatek rentowy od czynszu przy dzierżawie zakładów przemysłowych wynosić ma nie 5 lecz 3%.

Po krótkiej dyskusyi, w której wziął udział reprezentant rządu szef sekcyi Böhm-Bawerck, uchwalone zostały kolejno wszystkie pozostałe paragrafy trzeciego rozdziału o podatku rentowym. Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Komisya budżetowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem dep. Kathrein złożył sprawozdanie z czterech wniosków nagłych dep. Straszewskiego, Czecza, Eugeniusza Abrahamowicza i Barwińskiego o udzielenie zapomogi państwowej gminom Wojnicz, Brzezinka, Psary i Stojanow, dotkniętych klęską pożarów.

Minister spraw wewnętrznych Bacquehem zaznacza, że wsparcie państwowe przy pożarach może być udzielane tylko w wyjątkowych zupełnie wypadkach, kiedy akcya ratunkowa przewyższa siły bliższych czynników, w pierwszym rzędzie powołanych do niesienia pomocy. Zbadanie stanu rzeczy, dokonywane zawsze nawet bez wezwania, przeprowadzone będzie i w tym razie przez odnośne władze.

Komisya uchwaliła rezolucyę, wzywającą rząd, aby zebrawszy informacye, poczynił potrzebne zarządzenia.

W dalszym ciągu obradowała komisya nad rozdziałem budżetu ministerstwa skarbu „Loterya."

Dep. Haase przedstawia w dłuższej przemowie zgubne skutki gry loteryjnej.

Minister Dr Plener wyraża ubolewanie, że rząd nie może się natychmiast zrzec tak znacznej pozycyi w dochodach, i podnosi, że jeszcze więcej podsyca namiętność gry loterya klasowa. Rząd zmniejsza z roku na rok ilość kolektur loteryjnych i w ten sposób przygotowuje stopniowe zniesienie loteryi liczbowej. (Oklaski).

Następnie wszedł na porządek dzienny rozpraw etat ministerstwa sprawiedliwości.

Dep. Nitsche omawia materyalne położenie urzędników sądowych, domagając się polepszenia ich bytu, a w szczególności przeniesiena starszych adjunktów sądowych do VIII klasy rangi.

Dep. Gregorczic porusza sprawę tabliczek z dwujęzykowemi napisami w Istryi.

Deput. Romańczuk żali się na wpływ, jaki w Galicyi wywierają na sądy władze polityczne i na upośledzenie języka ruskiego w sądownictwie.

Dep. Hallwich żąda utworzenia okręgu sądowego w Trutnowie i wnosi, po żywej polemice z dep. Gregorczicem, rezolucyę, wzywającą rząd do utworzenia nowego okręgu sądowego w północno-wschodnich Czechach z siedzibą w Trutnowie.

Dep. Kaizl poddaje krytyce postępowanie trybunałów wyjątkowych.

Deput. Klun zaznacza konieczność utworzenia nowego sądu krajowego w Lublanie.

Minister Dr Schönborn oświadcza w odpowiedzi na podniesione życzenia, że otacza pilną troską materyalne położenie stanu sędziowskiego i uzyskał zgodę ministra skarbu na otwarcie 125 nowych posad sekretarzy rad w miejsce posad adjunktów. W sprawie okręgu sądowego w Trutnowie powołuje się minister na odpowiedź, udzieloną w sejmie przez namiestnika hr. Thuna, iż rząd ma zamiar ustanowić wspomniany okręg. Plany są opracowane, a rząd poświęca sprawie tej baczną uwagę.

Komisya rolnicza odbyła wczoraj posiedzenie, na którem obecny był minister rolnictwa Falkenhayn. Komisya przyjęła po krótkiej dyskusyi projekt ustawy o kredycie melioracyjnym, a deput. Milewskiego obrała referentem projektu w pełnej Izbie.

Z kraj. komisyi dla spraw przemysłowych.

Lwów 7 maja.

(✕) W dniu 5 b. m. odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zdał Dr Weigel, członek komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, a oraz komisyi centralnej dla szkolnictwa przemysłowego, pokrótce sprawę z posiedzenia tej ostatniej d. 22 kwietnia w Wiedniu, zaznaczył, że rząd wziął pod rozwagę rychłe urządzenie specyalnego kursu elektro-technicznego we Lwowie i podał, że w budżecie państwowym na rok 1895 mieści się kwota 2,675.724 złr. na szkoły przemysłowe w Austryi, to jest wyższa o 198.119 złr. od roku przeszłego, a o 309.901 złr. od r. 1893.

P. Romanowicz odczytał następnie sprawozdanie z czynności sekcyi administracyjnej za czas od 16 grudnia z. r. Wykazuje ono między wielu bieżącemi, następujące ważniejsze sprawy:

1) Uchwalono lub przygotowano do uchwalenia komisyi pełnej udzielenie pożyczek 3-procentowych z krajowego funduszu przemysłowego dziewiętnastu rozmaitym przedsiębiorstwom, a mianowicie czterem w zakresie przemysłu drzewnego, czterem w zakresie przemysłu keramicznego i wyrobu szkła, pięciu w zakresie przemysłu metalowego i wyrobu maszyn, trzem z zakresu technologii chemicznej i trzem towarzystwom produkcyjnym. Ogólna kwota wypożyczona wynosi 136.500 złr.

2) Przyznano po 100 do 200 złr. zasiłków bezzwrotnych na założenie warsztatów pracującym na własny rachunek wychowańcom szkół przemysłowych tkackich i garncarskich.

3) W zakresie szkół zawodowych: a) podjęto rozszerzenie zakresu szkoły kołodziejskiej w Kamionce strumiłowej, przez dodanie kursu dla ciesielstwa; b) przeprowadzono reorganizacyę warsztatu naukowego tkackiego w Kosowie na zakład krajowy; c) podjęto czynności, tyczące się rozszerzenia krajowej szkoły sukienniczej Rakszawskiej do 40 krosien; d) postanowiono wysłać dwie siły fachowe za granicę: jednę w celu specyalnych studyów nad rysunkiem, zastosowanym do technik tkackich, drugą dla zbadania fabrykacyi zabawek z drzewa; e) urządzono specyalne kursa dla nauki wyrobu obówia wojskowego i wdrożono organizacyę specyalnych spółek dla tego wyrobu po niektórych miastach w kraju; f) zarządzono nadzwyczajną lustracyę szkół i spółek tkackich w celu ujednostajnienia pewnych kategoryj wyrobu i handlu gotowemi tkaninami krajowemi; g) przeznaczono dwóch kierowników szkół tkackich na wspólną konferencyę dyrektorów i nauczycieli rządowych szkół przemysłowych, mającą się odbyć we Wiedniu i na wspólne zwiedzenie niektórych fabryk; h) poruszono sprawę założenia przędzalni w kraju, do której fundusz krajowy mógłby przystąpić z udziałem 50.000 złr.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

P. Romanowicz przedstawił następnie poruszoną przez Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego sprawę wydawnictwa wspólnego organu, któryby tak w zakresie różnych gałęzi przemysłu, szkół przemysłowych i sztuki zastosowanej do przemysłu, przychodził w pomoc przedsiębiorstwom, informował je o najnowszych kierunkach przemysłu i pośredniczył pomiędzy fachowcami a przedsiębiorcami przemysłowymi.

Uchwalono przystąpić do wspólnego ułożenia programu pisma i w razie zgody na program przyjść mu na rok bieżący w pomoc subwencyą 500 złr.

Dr A. Zgórski referował z kolei na podstawie wniosków sekcyi administracyjnej udzielenie pięciu przedsiębiorstwom przemysłowym i Towarzystwom znaczniejszych pożyczek po 10.000 złr. i 15.000 złr. — Uchwalono w myśl wniosku.

Na wniosek sekcyi administracyjnej, referowany przez p. J. Frankego, uchwalono założyć szkołę przemysłową uzupełniającą w Łańcucie i otworzyć ją z początkiem najbliższego roku szkolnego.

Sekretarz komisyi referował w imieniu sekcyi administracyjnej sprawę założenia krajowej szkoły koszykarskiej w Zatorze.

Uchwalono zgodnie z wnioskami sekcyi: a) przyjąć zobowiązania gminy miasta Zatora i założyć szkołę z początkiem najbliższego roku szkolnego; b) nadać jej statut organizacyjny; c) przeznaczyć odpowiednie kwoty z funduszu krajowego na koszta założenia i utrzymania szkoły; d) powołać na instruktora szkoły p. Andrzeja Janasa; e) zamianować p. M. Naimskiego w Zatorze kuratorem szkoły.

Na wniosek sekcyi administracyjnej, referowany przez J. Zacharjewicza uchwalono: zamianować p. Karola Rollego kierownikiem krajowego warsztatu garncarskiego w Porembie.

W myśl wniosków, przedstawionych w imieniu sekcyi administracyjnej i przez sekretarza komisyi, przyznano zasiłki bezzwrotne po 200 złr. i 100 złr., oraz małe pożyczki bezprocentowe trzem wychowańcom warsztatu naukowego garncarskiego w Porembie, na postawienie własnych pieców i urządzenie warsztatów, oraz jednemu wychowańcowi szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, który osiadł, jako samodzielny rzeźbiarz, w powiecie tarnobrzeskim, zasiłek bezzwrotny 150 złr. na założenie warsztatu.

P. M. Michalski, wskazując na stagnacyę w warsztatach rzemieślniczych, jakiej już dawno nie było, podniósł sprawę wyrobu wozów sanitarnych systemu Dra Ellbogena, których próba ku zadowoleniu władz wojskowych odbyła się z końcem z. m. w Wiedniu, oraz wyrobu furgonów i uprzęży dla armii, wnosząc, ażeby komisya, względnie Wydział krajowy, poczynił odpowiednie kroki, celem uzyskania od władz wojskowych zamówienia na wyrób tych wozów i uprzęży w kraju, przynajmniej o tyle, o ile tego wojska w kraju stacyonowane wymagać będą.

Po dyskusyi, w której wzięli udział pp. Dr Weigel, Dr Zgórski i Sołtyński, uchwalono w myśl wniosku p. Michalskiego.

Prof. J. Zacharjewicz podniósł w końcu, że do robót regulacyjnych nad Wisłą bywa sprowadzany kamień z po za granic kraju, podczas gdy wyborny kamień, jak n. p. z okolic Myślenic, mógłby być z korzyścią dla produkcyi krajowej i zapewnie nie drożej do celów tych sprowadzany.

Uchwalono zwrócić uwagę odpowiednich czynników na tę okoliczność.

Na tem posiedzenie zamknięto.

KRONIKA.

Kraków 9 maja.

— **Do Najprzew. księcia-biskupa krakowskiego X. Puzyny** przybyła onegdaj deputacya, złożona z kilkunastu młodych księży, a reprezentująca ogół kapłanów, wyszłych na służbę w winnicy Pańskiej z lwowskiego seminaryum za czasów rektoratu księcia-biskupa Puzyny. Deputacya przyjętą została onegdaj w południe przez księcia-biskupa, a do grona jej należał także sekretarz i kapelan pasterza naszej dyecezyi ksiądz Dr Bandurski. Deputacya wyraziła hołd najgłębszy i niewygasłą wdzięczność ogółu kapłanów, którzy mieli szczęście kształcić się w seminaryum lwowskiem pod rektoratem księcia-biskupa, a jako wyraz ich uczuć złożyła w darze kopię obrazu Pana Jezusa Ukrzyżowanego z katedry przemyskiej, wykonaną pędzlem p. Makarewicza. Podniosłemi słowy dziękował książę-biskup swoim wychowańcom, pragnąc, by ten węzeł serdeczny między nim a młodymi kapłanami pozostał zawsze równie silny i równie serdeczny. Po ojcowsku rozmawiał potem książę-biskup z członkami deputacyi, którzy byli potem na obiedzie w pałacu biskupim. Zwiedzili przytem katedrę i pamiątki Krakowa; wczoraj zaś odprawiali Msze św. przed ołtarzem św. Stanisława.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** złożyli w kancelaryi książęco-biskupiej Konsystorza: p. Dr Ludwik Wiszniewski 50 złr., X. Dr Rychlak 10 złr., X. Józef Kolbusz 10 złr., X. Władysław Jelonek 1 dukat, N. N. z parafii WW. Świętych za korzystanie z dyspensy od postu 8 złr., z parafii Pobiedr 15 złr., z parafii Podgórze 26 złr., z parafii Jordanów 10 złr., z parafii Sucha 16 złr. 30 ct., z parafii Oświęcim 40 złr., z parafii Waxmund 13 złr. 62 ct., z parafii Szaflary 15 złr., z parafii Harklowa 8 złr.

— **X. Waleryan Przewłocki** Z Rzymu nadeszła bolesna wiadomość, iż d. 7 bm. zmarł tam X. Waleryan Przewłocki, jenerał Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców. Śmierć nastąpiła wskutek silnej recydywy zapalenia płuc i osłabienia serca. Wielce zasłużonemu kapłanowi, poświęcimy osobny nekrolog.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. O. Przewłockiego, odprawi się w kościele XX. Zmartwychwstańców w sobotę d. 11 bm. o g. 10 rano. Na nabożeństwo to zapraszają członkowie Zgromadzenia przyjaciół i pobożną publiczność.

— **Jubileusz.** Wczoraj dnia 8 b. m. obchodził sędziwy prezes krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej p. Teodor Zgoda Baranowski 25-tą rocznicę swojej prezydentury w tej instytucyi. W uroczystości jubileuszowej wzięły udział wszystkie Izby handlowe Monarchii, nadsyłając w serdecznych słowach spisane adresy. Nasza Izba udała się wczoraj o godz. 11 przed południem gremialnie do mieszkania p. prezesa Baranowskiego; wraz z gronem członków Izby był także obecny poseł Dr Arnold Rapoport, który umyślnie z Wiednia na jubileusz przyjechał. W całej uroczystości wziął również udział komisarz rządowy Izby p. delegat Laskowski, oraz grono obywateli z miasta i szefowie instytucyj finansowych i handlowych. Izba krakowska wręczyła swemu prezesowi ozdobnie wykonany przez artystę-malarza p. Karmańskiego adres, zawierający pogląd na działalność Izby w ubiegłem 25-leciu, oraz na udział jubilata w tej wydatnej pracy; adres odczytał sekretarz Izby Dr Benis. Następnie jubilat podejmował gościnnie przybyłych członków Izby. W czasie tego podjęcia pierwszy toast wzniósł wiceprezes Izby p. Albert Mendelsburg na cześć jubilata; również na cześć p. prezesa Baranowskiego, który w r. 1831, jako oficer, brał udział w bitwie pod Grochowem, toastował szef biura Izby p. Dr Weigel, oraz członek Izby p. Feliks Lord. — Podziękował p. Teodor Baranowski serdecznie obecnym i wzniósł toast na cześć komisarza rządowego Izby p. delegata Laskowskiego; toast ten przyjęto gorącymi oklaskami. P. Wojciech Biechoński, burmistrz m. Gorlic, toastował na cześć posła Izby do Sejmu i Rady państwa, p. Dra Arnolda Rapoporta, który podziękowawszy za wyrazy uznania, przedstawił w krótkich słowach bieg wypadków ekonomicznych naszego kraju w ubiegłej ćwierci wieku i zakończył toastem na cześć Izby, oraz na cześć polskiej pracy i polskiego przemysłu. Uroczystość zakończyła się o godz. 2½ po południu.

— **Festyn ogrodowy,** urządzony wczoraj na korzyść nieszczęśliwych mieszkańców Lublany i pogorzelców Wojnicza, udał się nadzwyczaj świetnie. Po słocie i chłodzie dnia poprzedniego już od rana niespodziewanie zajaśniała pogoda, zapowiadająca powodzenie. Około godziny 4 po południu zaczęła publiczność napływać do Ogrodu krakowskiego, który niebawem zawrzał ruchem i życiem. Tłumy oblegały kioski z chłodzącemi napojami, namiot z loteryą artystyczną i plac, w pośród którego orkiestra wojskowa przygrywała utwory koncertowe. Pod półkolistą werandą rozstawiono bufet, przy którym można było dostać herbaty, lodów, pomarańcz i ciast rozlicznych. Tutaj panie nasze i panny robiły honory. Przy wejściach wydano podobno do 4.000 biletów wstępu, a co było najbardziej pocieszającem i rzadkiem w Krakowie, wszystkie warstwy i kółka społeczeństwa połączyły się i zjednoczyły ku zacnemu celowi. Najwięcej stosunkowo powodzenia miała loterya artystyczna, której wygrane stanowiły szkice i obrazki, ofiarowane przez artystów w liczbie czterdziestu kilku. Na maleńki szkic Matejki urządzono licytacyę, w której nabył go p. M. za 40 złr. Śliczny rysunek Krudowskiego wygrała pani delegatowa Laskowska, ku zazdrości szerokiego koła amatorów i znawców. Akwarellę Pociechy wygrał p. prezydent Friedlein. Loterya z braku losów i przedmiotów zamkniętą być musiała o godz. 7 i przyniosła przeszło 300 złr., pomimo bezprzykładnej taniości biletów. Nawet deszcz, który zaczął kropić około godz. 6, nietylko nie przeszkodził zabawie, ale jej dopomógł, napędzając publiczność do werandy i nęcących w niej bufetów, oraz skrapiając piasek i kurz na wyschłych chodnikach. O godz. 7½ także bufet był wypróżniony do szczętu. Powodzenie jeszcze miały tu papierosy, których sprzedaż przeszło 100 złr. przysporzyła. Zakończenie festynu stanowiły bardzo ładne ognie sztuczne, puszczane nad stawem, którym do późnej godziny przyglądała się parotysięczna publiczność.

— **Krakowskie Towarzystwo filologiczne** odbędzie w piątek d. 10 b. m. o godz. 6-tej wieczorem w *Coll. novum* posiedzenie administracyjne.

— **Ze Stowarzyszenia nauczycielek.** W piątek dnia 10 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w lokalu bibliotecznym (przy ul. św. Tomasza, L. 8, I piętro) odczyt p. Waleryi Stacherskiej p. t.: „O podniosłości zawodu nauczycielskiego."

— **Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego w Krakowie, Stanisława Olszewskiego, auskultantem sądowym.

Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował auskultantami: praktykanta konceptowego Namiestnictwa we Lwowie Zygmunta Rybickiego, tudzież praktykantów sądowych: Witolda Schnella, Augusta Duniewicza, Ludwika Szydłowskiego, Juliana Jankiewicza, Józefa Sterna, Teofila Mirona Jasienickiego, Ludwika Göttingera, Józefa Władysława Pragłowskiego, Mikołaja Jurystowskiego, Czesława Wojcickiego, Feliksa Łozińskiego, Tadeusza Malisza, Jana Smólskiego, Zenona Łukawieckiego i Antoniego Gawlika.

— **Pożary.** O pożarze w Psarach, o którym już donieśliśmy, dochodzą następujące szczegóły:

Pożar zniszczył 70 domów mieszkalnych z budynkami; 80 rodzin, liczących przeszło 500 osób, pozostało bez dachu i chleba. Ogień wybuchł skutkiem nieostrożności 7 letniego chłopca, który bawił się zapałkami. Nędza wśród mieszkańców wielka, dlatego zarządzono w powiecie składki.

W gminie Żurawiczki (p. Jarosław) zgorzało 10 obejść gospodarskich; szkoda 5000 złr. W Koniuszkach (p. Mościska) spłonęło 17 obejść. Na folwarku SS. Miłosierdzia w Kulczykach (p. Trembowla) ogień zrządził szkodę na 2000 złr. W Dawidowie (pow. Lwów) ogień pochłonął 9 zagród włościańskich; szkoda 5800 złr., w Piaskach zaś tegoż powiatu 10 zagród; szkoda około 6000 złr. W Nowoszycach (p. Sambor) zgorzało 8 zagród; szkoda w przybliżeniu obliczona na 5260 złr., a w Strzałkowicach tegoż powiatu 6 zagród. W tym ostatnim pożarze stracił życie 70-letni starzec Makarewicz, niewidomy, którego mimo wszelkich wysiłków ocalić nie zdołano.

— **Dr Józef Fanderlik,** jeden z wybitniejszych członków wiedeńskiej Izby poselskiej, poseł na Sejm morawski, zmarł wczoraj nagle na anewryzm serca. Śp. Fanderlik należał do Sejmu morawskiego od r. 1871; w r. 1884 wybrany został członkiem morawskiego Wydziału krajowego. Od czasu bezpośrednich wyborów do Rady państwa zasiadał Fanderlik w parlamencie wiedeńskim i był wpływowym członkiem staroczeskiego klubu. Obecnie był jednym z ostatnich Staroczechów, którzy zdołali utrzymać się przy swoich mandatach. Śp. Fanderlik urodził się w r. 1839 w Ołomuńcu. W r. 1860 na wiedeńskim uniwersytecie otrzymał stopień doktora praw. Praktykę adwokacką rozpoczął w kancelaryi późniejszego ministra Pražaka. Od r. 1868 miał samodzielną kancelaryę adwokacką.

— **Wybuch bomby w Bernie.** We wtorek wieczorem usłyszano w Bernie silny huk, spowodowany, jak się później pokazało, eksplozyą bomby, podrzuconej w ogródku gospody przy Giskrastrasse 38 i zapalonej zapomocą lontu. Na miejscu wypadku znaleziono kule karabinowe, kapsle, gwoździe itd., któremi bomba była napełniona. Zamach był podobno dokonany przez dwa indywidua. Szczęściem wybuch nie zrządził żadnej szkody. Nowy ten zamach jest już czwartym z rzędu w ciągu kilku tygodni. Wszelkie poszlaki każą się domyślać, że wszystkie te zamachy są dziełem jednych i tych samych sprawców.

— **„Figaro" o Sienkiewiczu.** W sobotniem *Figarze* znajdujemy obszerny artykuł o Henryku Sienkiewiczu, pióra hr. Stanisława Rzewuskiego, z którego dowiadujemy się, że *Rodzina Połanieckich* ma się w tych dniach ukazać w przekładzie francuskim.

— **Jeanne Granier i Marcelina Lendner,** znane śpiewaczki operetkowe, wystąpiły przed sądem paryskim z procesem przeciwko baronowi Bourgoing, hr. Aleksandrowi Pallaviciniemu i księżnej Metternichowej, domagając się odszkodowania za niedoszłe do skutku występy w operetce *Madame Angot*, podczas wystawy teatralno-muzycznej w Wiedniu. Panie Granier i Lendner twierdzą, iż były zaangażowane na szereg występów przez organizatorów wystawy i z tego powodu poniosły straty, gdyż nie przyjęły innych zobowiązań i ofert. Jeanne Granier likwiduje sobie kosztów 268.000 fr. za kostyumy, jakie sobie sprawiła, oraz 20.000 fr. straconych przez odmówienie oferty występów w Petersburgu. Marcellina Lendner postawiła skromniejsze żądanie, gdyż domaga się tylko 7.350 fr. odszkodowania.

— **Dożywotnim sekretarzem** akademii francuskiej wybrany został, na miejsce zmarłego Kamila Doucet, prof. języka łacińskiego w „Collège de France" i w „Ècole normale" Gaston Boissier. Kontrkandydatem do tej posady był uczeń szkoły normalnej Mezières, deputowany i wiceprezydent Izby. Przy trzeciem ostatecznem głosowaniu przeszedł wybór Boissiera 15 głosami przeciwko 14. Nowy sekretarz dożywotni akademii liczy 63 lat wieku. Z utworów jego najwięcej popularne są: *Promenades archéologiques de Rome et Pompei*, oraz bardzo cenne dzieło *Ciceron et ses amis*. Sekretarz akademii francuskiej, oprócz pensyi, wynoszącej 6.000 fr. rocznie, otrzymuje też obszerne mieszkanie w gmachu akademii.

— **Pani Parnell,** sędziwa matka słynnego obrońcy Irlandczyków Karola Stewarta Parnella, zmarła w tych dniach, jak donoszą z Nowego Jorku, wskutek napadu i grabieży ulicznej, jakiej dopuściło się na niej dwóch drabów. Podpatrzyli oni snać, iż staruszka 80-letnia zmieniała czek pieniężny w jednym z kantorów bankierskich na Bordentown w New-Yersey i udawszy się za nią, przewrócili na ziemię i ograbili z pieniędzy. Mimo, iż staruszka nie odniosła cięższych uszkodzeń, sędziwy wiek jednak spowodował chorobę i zgon. Policyi nie udało się dotąd ująć złoczyńców. Do r. 1880 żyła matka Parnella w biedzie i pozostałe po mężu meble musiała sprzedać dla zaspokojenia głodu. Odtąd jednak pobierała od rządu Stanów 200 marek pensyi miesięcznej.

— **Nekrologia.** Anna z Droszczów Machniewiczowa, żona artysty-malarza, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 7 maja b. r. Pogrzeb odbył się dziś we czwartek. Nabożeństwo żałobne za jej duszę odprawi się w sobotę dnia 11 b. m. o godz. 9 rano w kościele parafialnym św. Mikołaja.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 10 b. m.: *Łotrzyca*, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego (przedstawienie popularne).

W sobotę 11 b. m.: *Walka motyli* (Die Schmetterlingsschlacht), komedya w 4 aktach Hermana Sudermana.

W niedzielę 12 b. m.: *Hanusia*, marzenie senne w 3 aktach G. Hauptmanna, przekład Konopnickiej.

Najbliższa nowość: *System p. Ribardier.*

— Dnia 8 maja pogoda, pod wieczór mały deszczyk; termometr od +6·8 doszedł do +20·0 C. Barometr ciągle wysoko; o godz. 7 rano dnia 9 maja stan jego był 750·9 mm., termometru +11·2 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 10 maja: św. Izydora włośc. i Joba.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Przegląd powszechny w zeszycie majowym zawiera nowy ustęp żywota X. Karola Antoniewicza, opowiedzianego na podstawie jego własnych listów i zapisek, przez X. Jana Badeniego, mianowicie opis misyj, odbytych z tak obfitym owocem na Szląsku w r. 1851. Następnie pełen wartości artykuł zasłużonego na polu folklorystyki naszej badacza Dra Karola Mátyása „Podania z Szczepanowa, rodzinnej wioski św. Stanisława." Dalszy rozdział „Listów z podróży" ks. Pawła Sapiehy maluje nam urozmaicony przygodami przejazd przez północne Chiny i Mongolię, stanowiący wstęp do podróży przez środkową Azyę. Wobec interesu, obudzonego dla tego najdalszego Wschodu wypadkami wojny świeżo zakończonej, opis ten kraju i ludzi staje się aktualnością, podobnie jak X. W. Zaborskiego praca o „Przebiegu pojęć religijnych u Chińczyków." Z pomiędzy wielu artykułów i przyczynków tego zeszytu, w treść nie ubogiego, zwracamy jeszcze szczególną uwagę na głębokie a mądre uwagi X. Maryana Morawskiego o X. Stojałowskim i liście pasterskim przez biskupów galicyjskich o pismach jego wydanym. Uwagi te pouczające rozjaśniają sprawę doskonale i przyczynią się do otwarcia oczu wielu ludziom.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 9 maja. *Polit. Corresp.* otrzymuje od swojego watykańskiego korespondenta następującą wiadomość: Przy sposobności przyjęcia przedstawicieli szkół chrześciańsko-socyalnych o rozmaitych kierunkach, oświadczył się Papież bardzo stanowczo przeciw wybujałościom i za daleko idącym tendencyom chrześciańsko-socyalnego

rucha. Ojciec św. zalecał katolickim politykom umiarkowanie i roztropność, a stanowisko, jakie zajmuje w tej kwestyi, przedstawił w szczególności znanemu francuskiemu deputowanemu księdzu Lemire, który przed kilku dniami przyjęty został przez Papieża na audyencyi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9-go maja. (Z Izby deputowanych). Prezydent Chlumecky poświęca zmarłym członkom Izby Hochowi i Fanderlikowi zaszczytne wspomnienie pośmiertne.

Minister spraw wewnętrznych Bacquehem odpowiada na szereg interpelacyi. Odpowiadając na interpelacyę dep. Trolla w sprawie reformy ubezpieczeń robotników przeciw wypadkom w razie choroby i starości oświadcza minister, że potrzebę tę zaspokajają istniejące obecnie kasy dla nieszczęśliwych wypadków. Kwestya ubezpieczeń na wypadek starości, jest przedmiotem studyów.

Izba przeszła następnie do dalszego ciągu dyskusyi szczegółowej nad projektem reformy podatkowej. Na porządku dziennym stoi podatek osobisto-dochodowy paragraf, o „obowiązku podatkowym."

Referent Beer wyraża nadzieję, że ustawa o podatku osobisto-dochodowym stanowić będzie węgiel całej reformy podatkowej.

Dep. Formanek oświadcza, że zwolnienia ograniczają się tylko do uprzywilejowanych kół i tych klas biedniejszych, gdzie mężczyzna, będący głową rodziny, nie zarabia 600 złr.

Wiedeń 9 maja. *Wiener Ztg* ogłasza: Docent prywatny lwowskiego Uniwersytetu Dr Aleksander Skorski, został mianowany nadzwyczajnym profesorem filozofii przy tymże Uniwersytecie.

Wiedeń 9 maja. Podpisanie traktatu handlowego pomiędzy Austro-Węgrami a Bułgaryą nastąpi dziś popołudniu. Stołków przybył z Bawaryi do Wiednia i natychmiast ma powrócić do Zofii.

Pola 9 maja. Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie 7 rano, witany entuzyastycznie przez ludność. Całe miasto przyozdobione jest wspaniale sztandarami, flagami i emblematami. Cesarza witał przemową burmistrz Rizzi. Na przemowę odpowiedział cesarz, wyrażając zadowolenie z powitania, jakie urządziło mu miasto i zachęcając do wytrwania w działalności, ożywionej szczeremi austryackiemi uczuciami. Cesarz oglądał następnie port Verudella, poczem powrócił do Poli i na łodzi galowej udał się na jacht „Miramare", na którym znajduje się kwatera cesarska. Przed udaniem się na jacht, rozmawiał cesarz z delegacyami wszystkich gmin Istryi, które ustawiły się na wybrzeżu w wielkiem półkole. Skoro cesarz stanął na pokładzie „Miramare", ze statków wojennych i z twierdz portowej rozległy się salwy działowe. Po południu o godzinie wpół do 3-ej udał się cesarz łodzią galową do Valmaggiore, gdzie się odbyły ćwiczenia z zakładaniem min podwodnych.

Pola 9 maja. W południe przybyli tutaj: arcyksiężna Karol Ludwik z małżonką, oraz arcyksiążęta Franciszek Ferdynand d'Este i Ludwik Wiktor. Przedpołudniem podczas zwiedzania fortu Verudelle przez Cesarza, odbyło się strzelanie do ruchomego celu. Cesarz śledził przebieg ćwiczeń strzelniczych z żywem zajęciem i wyraził swe uznanie i zadowolenie. W dzisiejszej uroczystości składania hołdu wzięły udział wszystkie gminy Istryi bez względu na różnice narodowości i stronnictwa. Przybyły też nawet deputacye z najodleglejszych górskich gmin, aby złożyć w hołdzie swemu monarsze dowody wierności i przywiązania. Kiedy Cesarz powracając po zwiedzeniu fortu Verudelle, wysiadł wśród gromkich okrzyków publiczności przed gmachem admiralicyi, zastał tam ustawione w półkole deputacye od duchowieństwa, przedstawicieli gmin, korporacyj i związków. Cesarz polecił przedstawić sobie każdą deputacyę oddzielnie, przemawiał do każdej deputacyi w łaskawych słowach, dziękując jej członkom za przybycie. Spędziwszy pół godziny wśród deputacyj, wsiadł następnie Cesarz wśród burzliwych niemilknących okrzyków Evviva! i Živio! do łodzi galowej i odjechał na pokład „Miramare". Po przybyciu Cesarza na pokład wywieszone zostały flagi cesarskie, które salutowały okręty strzałami działowemi. Na tem zakończyła się uroczystość na lądzie i rozpoczęły się uroczystości na morzu. O godzinie 2½ popołudniu udał się Cesarz na łodzi galowej do Valmaggiore, gdzie odbyły się ogólne ćwiczenia z zakładaniem min, po których Cesarz powrócił na pokład „Miramare".

Pola 9 maja. Dziś odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę nowego statku austryackiego wojennego nazwanego „Monarch". Ceremonia, w której wziął udział cesarz i przybyli z nim członkowie rodziny cesarskiej, trwała od świtu prawie do południa wśród dźwięków muzyki wojskowej i huku salw armatnich dawanych co chwila ze wszystkich okrętów zgromadzonych w zatoce. Nowy okręt wojenny zbudowany jest według najnowszych przepisów budownictwa morskiego i odznacza się lekkością, szybkością i łatwością w prowadzeniu. Wieczorem odbył się bal dworski na który przybyło mnóstwo osób z najdalszych stron monarchii.

Pola 9 maja. W odpowiedzi na przemowę bar. Sternecka wyraził cesarz swą radość, iż może przebywać pomiędzy dzielnymi marynarzami, i zadowolenie, że nowy okręt jest dziełem wyłącznie krajowem, oraz życzenie, żeby wszystkie miłe wspomnienia o ojczyźnie i wszystkie żywe tradycye dzielnej marynarki wojennej zachowały się także w najmłodszym towarzyszu wypróbowanych okrętów wojennych. Arcyksiężna Marya Teresa wyraziła życzenie, aby nowy okręt pomnożył sławę marynarki austryackiej i zakończyła słowami: „Z najwyższego rozkazu daję ci imię „Monarch." Wszyscy arcyksiążęta byli przy ceremonii obecni. Tłumnie zgromadzona publiczność wznosiła okrzyki na cześć cesarza. Uroczystość odbyła się wśród ślicznej pogody.

Buda-Peszt 9 maja. Wykaz kas państwowych za pierwsze ćwierćrocze 1895 r. przedstawia wpływy w ogólnej sumie 104·3 mil. złr., a wydatki w sumie 130·6 mil. złr. Bilans jest w stosunku do pierwszego ćwierćrocza 1894 r. mniej korzystny o 6 mil. złr.

Buda-Peszt 9 maja. Jak donosi *Pesti Naplo* obsunęła się na wyżynie Stüder, nad Cisą, masa ziemi szerokości 30 metrów i zasypała dom wraz z jego mieszkańcami. Przyczyną katastrofy jest prawdopodobnie podmycie góry przez Cisę.

Buda-Peszt 9-go maja. Według doniesień dzienników spłonęła połowa miasta Alsokubin. Płomienie ochłonęły w pierwszej kościół katolicki, plebanię i wiele budynków publicznych. Wiatr przeniósł ogień do sąsiedniej wsi Nagyfalu, która spłonęła doszczętnie.

Buda-Peszt 9 maja. Miasto Alsokubin spłonęło do połowy. Także sąsiednia miejscowość Nagybisztercze padła ofiarą płomieni. Straty ogromne.

Berlin 9 maja. Komisya parlamentarna dla obrad nad wnioskiem hr. Kanitza, odrzuciła 13 głosami przeciw 6 pierwszy ustęp wniosku. Również odrzucone zostały wszystkie inne ustępy. Sprawozdawcą mianowany został hr. Schwerin, pochwalający ogólne zasady tego wniosku.

Rzym 9 maja. Ajencya Stefaniego donosi: Król podpisał dekret rozwiązujący Izbę i rozpisujący nowe wybory na dzień 26 maja. Nowa Izba będzie otwarta 10 czerwca.

Rzym 9 maja. Dekret królewski, odnoszący się do rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów, poprzedzony jest sprawozdaniem całego ministeryum do króla. Treść tego sprawozdania jest następująca: Po czasowej, z powodu doniosłych interesów państwowych zawieszonej działalności parlamentu w grudniu roku minionego, spodziewano się, iż pokój wróci, a parlament będzie można zwołać ponownie, gdzie wybrańcy narodu będą mogli z odpowiednią powagą zająć się trudnemi zagadnieniami finansowemi, ekonomicznemi i społecznemi, które poprzednio przedłożone zostały Izbom do rozwiązania. Tymczasem rychło powstały związki w celu stawienia oporu, a w kraju rozszerzano wieść o czynnościach i zamiarach rządu w tym duchu, jakoby dekret, dotyczący przedłużenia sesyi parlamentu, który był spowodowany [illegible] ważnych interesów publicznych, był naruszeniem swobód konstytucyjnych. To i tym podobne objawy uprawniały do wniosku, iż [illegible]

Sprawozdanie wskazuje na konieczność [illegible]

Petersburg 9-go maja. Według doniesienia *Nowoje Wremia*, budżet ministerstwa oświaty został podwyższony o 3 miliony rubli, specyalnie na potrzeby szkół ludowych.

Belgrad 9 maja. Dymisya gabinetu Christicza dotychczas nie nastąpiła. W kołach rządowych zapewniają, że niema żadnego powodu do ustąpienia gabinetu. Król odbywał w ciągu wczorajszego dnia dalsze konferencye z rozmaitymi przywódcami stronnictw. Położenie ciągle niepewne.

Bukareszt 9 maja. Izba nie przyjęła do wiadomości oświadczenia deputowanych liberalnych, że zbiorowo składają mandaty.

Czi-fu 9 maja. Wczoraj nastąpiła wymiana ratyfiikacyj traktatu pokojowego pomiędzy Chinami a Japonią.

Kalnoky-Banffy.

Z Medyolanu donoszą do *Fremdenblattu*: Tutejszy *Corriere della Sera* ogłasza interwiew swego wiedeńskiego korespondenta Dra Lucio z nuncyuszem msgrem Agliardim w sprawie węgierskiej podróży nuncyusza. Nuncyusz oświadczył przedewszystkiem, że zawsze postępował z otwartością i lojalnością, których zawsze przestrzegał i którym zawdzięcza swoje skromne powodzenia. Podróż do Węgier przedsięwziął nuncyusz nietylko stosując się do zwyczaju wszystkich swoich poprzedników, lecz także na podstawie wyraźnego zaproszenia węgierskiego prezydenta ministrów bar. Banffego, który odwiedzając nuncyusza, prosił go, aby niezawodnie do Węgier przybył i poznał stan rzeczy w Węgrzech z naocznych doświadczeń, a nie z jednostronnych sprawozdań. Nuncyusz spotkał się w Węgrzech z tego rodzaju entuzyastycznem przyjęciem, jakiego jeszcze nigdy w życiu nie doznał. Entuzyazm ten przypisuje nuncyusz nietylko swemu charakterowi ambasadora papieskiego, lecz także wielkim sympatyom, jakie Węgrzy okazują Włochom. „Moje zachowanie się — mówił nuncyusz — było wszędzie jak najlojalniejsze i jak najpoprawniejsze. Jak się samo przez się rozumie, nikt nie mógł po mnie oczekiwać, że będę czynił propagandę za liberalnemi kościelno politycznemi ustawami, nawoływałem jednak wszędzie do pokoju i do pojednania pomiędzy stronnictwami."

Na zapytanie Dra Lucio, czy to prawda, jakoby nuncyusz miał oświadczyć, że obecny węgierski parlament nie reprezentuje kraju i jakoby życzył Węgrom nowego parlamentu, msgr. Agliardi odpowiedział bardzo żywo: „Fałsz! Absolutny fałsz Nigdy mi na myśl nie przyszło mówić coś podobnego." Postępowanie Banffego tłomaczy sobie msgr. Agliardi tylko tem, że bar. Banffy jest kalwinem. Jako kalwin nie przypuszczał, że ambasador papieski spotka się w Węgrzech z taką czcią; to też w naturalnych uczuciach katolickich widział sztuczną grę obcych żywiołów i dlatego stracił panowanie nad sobą. „Zresztą — mówił nuncyusz — potępia bar. Banffego sama forma jego oświadczeń. Bar. Banffy nie oskarża mnie, że istotnie przestąpiłem granice mojego zakresu, lecz tylko mówi, iż odniósł takie wrażenie, jak gdybym ja swój zakres przekroczył." Na zapytanie korespondenta, czy to prawda, że ma niebawem nastąpić dymisya albo odwołanie nuncyusza, zapewnił nuncyusz, że wszelkie tego rodzaju pogłoski są kompletnie fałszywe i że w żadnym razie nie będzie ofiarą wypadków dni ostatnich. „Jedno dzisiaj — mówił nuncyusz — całkowicie jest już dowiedzione — to, że oskarżenia przeciwko mnie są z gruntu bezzasadne." W końcu wspomniał korespondent, że niektóre głosy niepowodzenie rzymskiej misyi kardynała Schönborna przypisują sprawozdaniom msgr. Agliardiego, sprzyjającym antysemickiemu ruchowi. Nuncyusz odrzekł: „To wszystko są dowolne domysły. Postępowanie moje było, jest i będzie zawsze lojalne i szczere. Brzydzę się wszystkiem, co jest podstępne." Na tem zakończył się interwiew, którego treść sprawiła w kołach medyolańskich silne wrażenie.

Paryski *Matin* podaje następującą wiadomość: „Nie jest z pewnością wypadkiem codziennym, aby ambasador wyrażał panującemu przeproszenie za słowa, jakie wypowiedział minister kraju, którego jest przedstawicielem. Fakt taki spełnił się właśnie w Rzymie. Austryacko-węgierski ambasador przy Watykanie poczynił z polecenia ministra spraw zewnętrznych hr. Kalnokyego odpowiednie kroki, w celu odwołania cierpkich słów, zwróconych przez węgierskiego ministra Banffego przeciw apostolskiemu nuncyuszowi w Wiedniu, msgr. Agliardiemu." — *Vaterland*, przytaczając powyższą informacyę, dodaje: „Mamy podstawę do tego, aby wiadomości tej nie uważać za fałszywą."

Wiedeń 9 maja. Koło polskie rozesłało następujący komunikat:

Na dzisiejszem (d. 8 bm. odbytem) posiedzeniu Koła polskiego wnieśli posłowie X. Pastor i X. Kopyciński do obecnego na posiedzeniu ministra wyznań i oświaty interpelacyę w przedmiocie wydarzenia, które się łączy z podróżą apostolskiego nuncyusza. Po przeprowadzonej dyskusyi, w której minister Madeyski udzielił wyjaśnień, uchwaliło Koło polskie następującą rezolucyę:

„Koło polskie wyraża zaufanie do rządu obecnego co do traktowania kościelno-politycznych kwestyj i żywi przekonanie, że wolność istniejących stosunków między Stolicą św., a wiernymi członkami Kościoła katolickiego nie dozna pod żadnym względem uszczuplenia".

Interpelanci oświadczyli, iż rezolucya ta zadawalnia ich.

Wiedeń 9 maja. Klub zjednoczonej lewicy niemieckiej ogłosił następujący komunikat: Klub zjednoczonej lewicy niemieckiej uchwalił rezolucyę, w której pochwala i przyjmuje do wiadomości, że zarząd klubu bezzwłocznie po wniesieniu interpelacyi Dipaulego i tow., uznając jej doniosłość, odbył posiedzenie. W fakcie, że znaczna liczba członków pewnej partyi koalicyjnej przez krok jednostronnie powzięty, postawiła na porządku dziennym jednę z tych kwestyj, których usunięcie było przedwstępnym warunkiem istnienia koalicyi — upatruje klub narażenie na szwank tejże koalicyi. Klub wyraża zatem stanowczą nadzieję, że wobec jawnego przeciwieństwa między poglądami interpelacyi, a konstytucyjnym stanem prawnym, zapatrywania partyi liberalnej będą w sposób stanowczy wyrażone.

Wiedeń 9 maja. *N. fr. Presse*, omawiając interpelacyę Dipaulego i rezolucyę Koła polskiego, dochodzi do wniosku, iż koalicya jest bliską rozbicia, bo wewnętrzne sprzeczności są zbyt wielkie. Lewica nie boi się upadku koalicyi, bo ta nałożyła na nią obowiązki, nie przynosząc jej w zamian najmniejszych korzyści.

Wiedeń 9 maja. *Fremdenblatt* donosi: Podczas dzisiejszego posiedzenia Izby odbyć się ma konferencya rady ministrów. Jest możliwe, że odpowiedź na interpelacyę w sprawie nuncyusza Agliardiego nastąpi przy końcu dzisiejszego posiedzenia. W kołach parlamentarnych uważają jednak za bardziej prawdopodobne, że odpowiedź na interpelacyę udzielona będzie na następnem posiedzeniu.

Wiedeń 9 maja. *Presse* pisze: Jest rzeczą pożałowania godną, iż znaczna część naszej prasy ściga nuncyusza publicznemi napaściami. Jakkolwiek nota Kalnokyego poddała surowej krytyce wystąpienie nuncyusza ze względu na okoliczności, towarzyszące jego podróży, to przecież należy rozważyć, że nota była ściśle poufna, że treść jej miała pozostać zawsze tajemnicą ministeryalnego gabinetu i że w tego rodzaju korespondencyach niczem niekrępowana wymiana zdań o postępowaniu zagranicznych dyplomatycznych reprezentantów, nie może być wykluczona. Konieczność ogłoszenia noty przypisać należy całemu szeregowi pożałowania godnych zawikłań, których pierwszą przyczyną jest przecież wyłącznie deklaracya Banffego z dnia 1 maja. Nota nie zawiera żadnego ustępu, mogącego usprawiedliwić podżeganie przeciwko nuncyuszowi, którego, bez względu na polityczne sympatye i antypatye, lub stronnicze poglądy, winien otaczać szacunek, należny reprezentantowi zagranicznej dyplomacyi.

Wiedeń 9 maja. Według telegramu *N. W. Tagblatt* z Rzymu, udał się wczoraj w południe ambasador austryacko-węgierski hr. Revertera do Watykanu, gdzie miał dłuższą konferencyę z sekretarzem stanu kardynałem Rampolla. W watykańskich kołach utrzymują, iż Kurya zdecydowaną jest z powodu oświadczeń Banffego i noty Kalnokyego wnieść reklamacye ze swej strony, oraz zaprotestować przeciw zasadzie nieinterwencyi nuncyusza w kwestyach kościelno-politycznych.

Wiedeń 9 maja. Rzymski korespondent *Pol. Corr.* stwierdza, iż w tamtejszych kierujących kołach politycznych wyrażono wielkie zadowolenie z powodu pozostania hr. Kalnokyego w urzędzie. Z powodu oddania się sprawie pokoju, zręczności dyplomatycznej i lojalności jest Kalnoky we Włoszech wielce ceniony i cieszy się tam zupełnem zaufaniem. Uznają jednomyślnie wielki takt tego męża stanu, który starał się zawsze ewentualnym nieporozumieniom między obu sprzymierzonemi państwami zapobiedz i nawiązać ściślej węzły, jakie istnieją między Austro-Węgrami a Włochami.

Buda-Peszt 9 maja. *Budap. Corresp.* upoważnioną została ze źródła najbardziej kompetentnego do oświadczenia, że najzupełniej zmyśloną jest wiadomość, podana przez jeden z dzienników wiedeńskich, jakoby rząd węgierski wystosował do hr. Kalnokyego notę, zawierającą sprawozdanie z rozmowy między ministrem wyznań Wlasiczem, a nuncyuszem Agliardim.

Buda-Peszt 9 maja. W tutejszych kołach, bliskich rządowi, zapewniają iż baron Josika, wybierając się do Poli, gdzie obecnie cesarz bawi, zawiózł ze sobą instrukcyę rządu węgierskiego w tym kierunku, iż gabinet nietylko obstawać musi przy wysłaniu reklamacyi do Stolicy św., ale że oczekuje od monarchy takiego samego dowodu zaufania, jakie otrzymał hr. Kalnoky. W przeciwnym razie stanowisko rządu byłoby zachwianem i musiałby ustąpić.

Berlin 9 maja. Nietylko w ministerstwie spraw zagranicznych, lecz we wszystkich kołach decydujących berlińskich i niemieckich przywiązywaną jest najwyższa waga, aby tak z punktu widzenia polityki niemieckiej, jakoteż i z punktu ogólnego zapatrywania, kierownictwo spraw zagranicznych Austro-Węgier pozostało w doświadczonych rękach hr. Kalnokyego. W wymienionych kołach panuje pewność, iż zapatrywania, oraz życzenia te podzielane są w całej Europie, wobec dowodów, iż hr. Kalnoky uważany jest powszechnie za główną podporę pokoju europejskiego.

Petersburg 9 maja. Wiadomość, iż cesarz nie przyjął dymisyi hr. Kalnokyego, wywołuje w tutejszych kołach rządowych i politycznych równie żywe i niepodzielne zadowolenie, jak żywym i powszechnym był niepokój, wywołany w tych kołach wiadomością o dymisyi ministra. W kołach decydujących cenią wysoko jego ducha pojednawczego w postępowaniu i zasługi około utrzymania dobrych stosunków pomiędzy Austro-Węgrami i Rosyą, a podnoszą z naciskiem, iż jego pozostanie w urzędzie stanowi najlepszą rękojmię trwałości tej, dla obu stron równie pożądanej polityki.

Od Administracyi „Czasu."

Na tablicę pamiątkową dla ś. p. ks. Marceliny Czartoryskiej złożyli: Dr Konstanty Górski 15 złr., Dr Stanisław Tomkowicz 15 złr.

Dla biednych pogorzelców w Wojniczu złożono pod lit. W. S. 6 złr.

Pod lit. W. S. nadesłano dla podupadłego 80-letniego obywatela 2 złr., dla wdowy Wojnarskiej 2 złr., pod lit. F. Z. dla nieszczęśliwego kaleki b. litografa 2 złr., dla 90 letniej staruszki 2 złr.

NADESŁANE.
(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie zamierza w drodze ofert rozdać dostawę tłuszczu twardego, oleju rzepakowego do świecenia i smarowania, olejów mineralnych, nafty i t. p. Bliższe szczegóły zawarte są w odnośnem ogłoszeniu dzisiejszego Nru *Czasu*.

Firma „R. Ditmar." W marcu b. r. zmarł w Wiedniu *Rudolf Ditmar*, słynny wynalazca kilku najdoskonalszych systemów lamp naftowych, które w ciągu lat blisko 50 zyskały sobie rozgłos nietylko w Europie, ale i w innych częściach świata, o czem najlepiej świadczy fakt, że R. Ditmar założył fabrykę lamp nietylko w Wiedniu, ale także w Warszawie, Medyolanie, Paryżu, Znaimie itd., a składy główne swych wyrobów w Pradze, Peszcie, Lwowie, Krakowie, Gracu, Tryeście, Paryżu, Lugdunie, Rzymie, Bukareszcie, Medyolanie, Berlinie, Monachium, Warszawie, Moskwie, Bombayu, Kalkucie itp. rozmieścił.

Po zgonie właściciela mniemało wielu, że wskutek ubytku znakomitego wynalazcy i kierownika, olbrzymie to przedsiębiorstwo zaniechane zostanie. Przypuszczenie to atoli okazało się mylnem, bo syn i zięć śp. Ditmara, którzy już od kilku lat wyręczali go w kierowaniu przedsiębiorstwem, będą takowe nadal *w tym samym zakresie i pod tą samą firmą*: **„R. Ditmar"** prowadzić, jak to nadesłany nam cyrkularz i zamieszczony w dzisiejszym Nrze naszego pisma anons ogłasza.

KURSA TELEGRAFICZNE.
Wiedeń 9 maja. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	101 55	Anglobank	171 30
„ srebrna „	101 45	Union	331 50
„ 4% złota	123 40	Bankverein	165 —
„ 4% koronowa	101 [illegible]0	Akcye Länderbank	281 20
Akcye ban. austr.-w.	1084	„ kol. Kar. Lud.	222 50
„ kredytowe	393 10	„ „ lwowsko-czerniow.	381 75
Londyn	122 2[illegible]	„ „ połudn.	104 —
Napoleony	9 69½	Elbethal	293 50
Dukaty	5 73	Nordbahn	3640
Marki	59 67½	Staatsbahn	425 25
4% Renta węg. kor.	99 1[illegible]	Alpin	[illegible]5 2[illegible]
4% „ złota	123 —	Akcye tytoniowe	245 75
Losy prem. węg.	1[illegible]2 —	Ruble	131 —
Losy tureckie	84 35		

Berlin 9 maja.
Usposobienie giełdy: spokojne.

Banknoty austr.	167 45	4½% Listy polskie	69 20
Krótki Wiedeń	167 85	Renta włoska	88 40
Banknoty ros.	219 80	Akc. austr. kred.	245 50
Krótka Warszawa	219 45	Ultimo Ruble	219 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 9 maja.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	130 50	131 50
Marki niemieckie za 100	59 40	60 —
20-frankówka	9 64	9 74
Dukaty cesarskie	5 70	5 80
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	101 —	102 —
5% „ „ „	100 —	— —
5% „ „ „ z 10% prem.	110 60	111 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	— —	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 50
4% „ „ „ „ koron.	97 90	98 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	101 —	102 —
4% „ „ kraj. koron.	97 75	98 50
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 50	101 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	98 25	99 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 20	102 80
4% pożyczki krajowej galic.	98 —	98 70
4% pożyczki kraj. koronowej	98 25	99 25
4½% pożyczki kraj. galic.	101 —	— —
5% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	445 —	— —
kolei Karola Ludwika	222 —	224 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	334 —	338 —
Losy		
miasta Krakowa	27 25	28 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 20	18 —
„ „ węgierskie	11 20	12 —
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 20	9 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 8 maja.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	440 —	450 —
5% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% „ „ „	100 80	101 60
4½% listy galic. banku kraj.	101 20	101 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 45
4% „ „ „ „ „	98 60	99 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	98 30	99 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 —	102 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 8 maja.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	— —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 8 maja.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4⅖% papierowa	101 30	101 50
4⅖% srebrna	101 35	101 55
4% złota austryacka	123 70	123 90
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	123 —	123 20
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	98 74	99 75
4½% pożyczki krajowej galic.	101 25	102 25
4% „ „ „	98 25	98 60
4% propinacyjne galicyjskie	98 20	99 —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	118 60	119 10
4% „ „ „ „ 1889	118 60	119 30
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 50	111 25
5% „ „ „ „	— —	— —
4½% „ „ „ „	101 —	101 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4% „ „ „ „ „	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	101 10	101 75
4% austro-węg. banku	100 40	101 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	131 50	132 —

Priorytety	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 50	101 5
4% „ Koszyce-Bogumin	99 50	100 50
4% „ Lwów-Czern. opodat.	94 10	95 —
4% „ „ nieopod.	99 45	100 45
3% „ południowej	172 25	173 25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	99 10	100 1[illegible]
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	172 —	173 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	165 75	166 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	558 —	560 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	461 —	461 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	440 —	450 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	283 —	284 50
austro-węgiersk. banku 600 „	1087	1091
Unionbanku 200 „	329 25	329 75
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3640	3650
„ Koszyce Bogumin 200 „	201 —	201 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	330 —	331 —
„ państwowej 200 „	— —	— —
„ południowej 200 „	104 75	105 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	211 —	211 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	211 —	211 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	85 10	85 20
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	245 50	246 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	151 75	152 75
„ „ 1860 „ 500 „	158 —	158 50
„ „ 1860 „ 100 „	164 —	165 —
„ „ 1864 „ 100 „	199 50	200 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	162 —	162 50
„ regul. Cisy	149 75	150 25
austr. regul. Dunaju	132 —	132 75
miasta Wiednia z r. 1874	173 50	174 —
serbskie 100 frankowe	41 50	42 50
tureckie	82 20	84 80
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 40
kredytowe z r. 1858	199 75	200 75
miasta Krakowa	27 75	28 10
czerwonego krzyża austryackie	17 70	18 —
„ „ węgierskie	11 60	12 —
Rudolfa	24 50	25 —
miasta Stanisławowa	42 75	46 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 76	5 78
20-frankówki	9 69	9 71
Funty szterlingi angielskie	12 20	12 26
Marki niemieckie	59 72	59 77
Ruble papierowe	131 —	131 75

Edykt.

Jan z Sokalska Smulikowski.

Ze strony c. k. miejskiego Sądu obwodowego delegowanego, Leopoldstadt II., podaje się do wiadomości, że w dniu 11 lutego 1895 r. zmarł prywatny Jan z Sokalska Smulikowski, II., Pazmanitengasse Nr. 2, z pozostawieniem ostatniego rozporządzenia zawierającego tylko postanowienia legatów.

Ponieważ temu Sądowi nie jest wiadome, czy i jakie osoby mają do tej pozostałości prawo spadku, przeto się wzywa niniejszem wszystkich tych, którzy z jakiegokolwiek tytułu prawnego zamierzają mieć pretensye, ażeby swoje prawo spadku zgłosili w tymże sądzie w przeciągu jednego roku, licząc od niżej podanej daty i wnieśli z wykazaniem swego prawa spadku deklaracyę spadkową, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego w tymże czasie ustanowionym został Dr. Franciszek Mayerhofer, c. k. notaryusz w Wiedniu, jako kurator spadku, z tymi, którzy złożą deklaracyę spadkową i wykażą swoje prawo spadku, będzie z nimi pertraktowany i wydany, zaś pozostała część lub gdyby nikt się nie zgłosił jako upoważniony do spadku, cała po wypłaceniu legatów resztująca pozostałość przez państwo jako bezdzietna ściągniętą zostanie. (1041-3-3)

Wiedeń, dnia 7 marca 1895 r.

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie.

Rozpisanie dostawy.

Do L. 18256/95. (1095)

Podpisana c. k. Dyrekcya ruchu zamierza w drodze ofert rozdać dostawę poniżej wyszczególnionych materyałów, na czas od 1go lipca b. r. aż do końca czerwca 1896 r., a mianowicie: **Tłuszcz twardy, olej rzepakowy do świecenia i smarowania, oleje mineralne do smarowania wozów i maszyn, nafta, olej waselinowy (do cylindrów przy lokomotywach), smarowidło stałe i łój.**

Bliższe szczegóły co do potrzebnych ilości i gatunku materyałów podają formularze ofertowe, które taksamo, jak ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przeglądnąć, a względnie otrzymać (dla zamiejscowych za przesłaniem porta) u podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu (oddział mechaniczny).

Oferty napisane na przeznaczonym do tego formularzu, należycie ostemplowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na dostawę materyałów do oświetlania i smarowania" należy wnieść do c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu w Krakowie **najpóźniej do 12ej godziny w południe dnia 30 maja b. r.**

Ceny materyałów, włącznie z opakowaniem, należy podać franko jednej ze stacyi kolejowej.

Odnoszące się do oferty próbki należy nadesłać opłacone w osobnem opakowaniu, w ilości wystarczającej do wykonania prób.

Dostawa wszystkich materyałów ma nastąpić w przeciągu czasu od 1go lipca b. r. do końca czerwca 1896 w miarę potrzeby, na podstawie częściowych zamówień.

Każdemu oferentowi przysługuje prawo być osobiście obecnym przy komisyjnem otwarciu ofert, które nastąpi dnia 30 maja b. r. o godz. 2ej po południu.

Podpisana c. k. Dyrekcya ruchu zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert na całą ilość oferowanego materyału, lub też tylko na część takowego, jakoteż i zupełnego nieuwzględnienia tychże.

Oferty wniesione po wyż wymienionym terminie, albo też nieodpowiadające warunkom niniejszego rozpisania, nie będą uwzględnione.

W Krakowie, dnia 10 maja 1895 r.

(Przedruk nie będzie płacony). **C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu.**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*